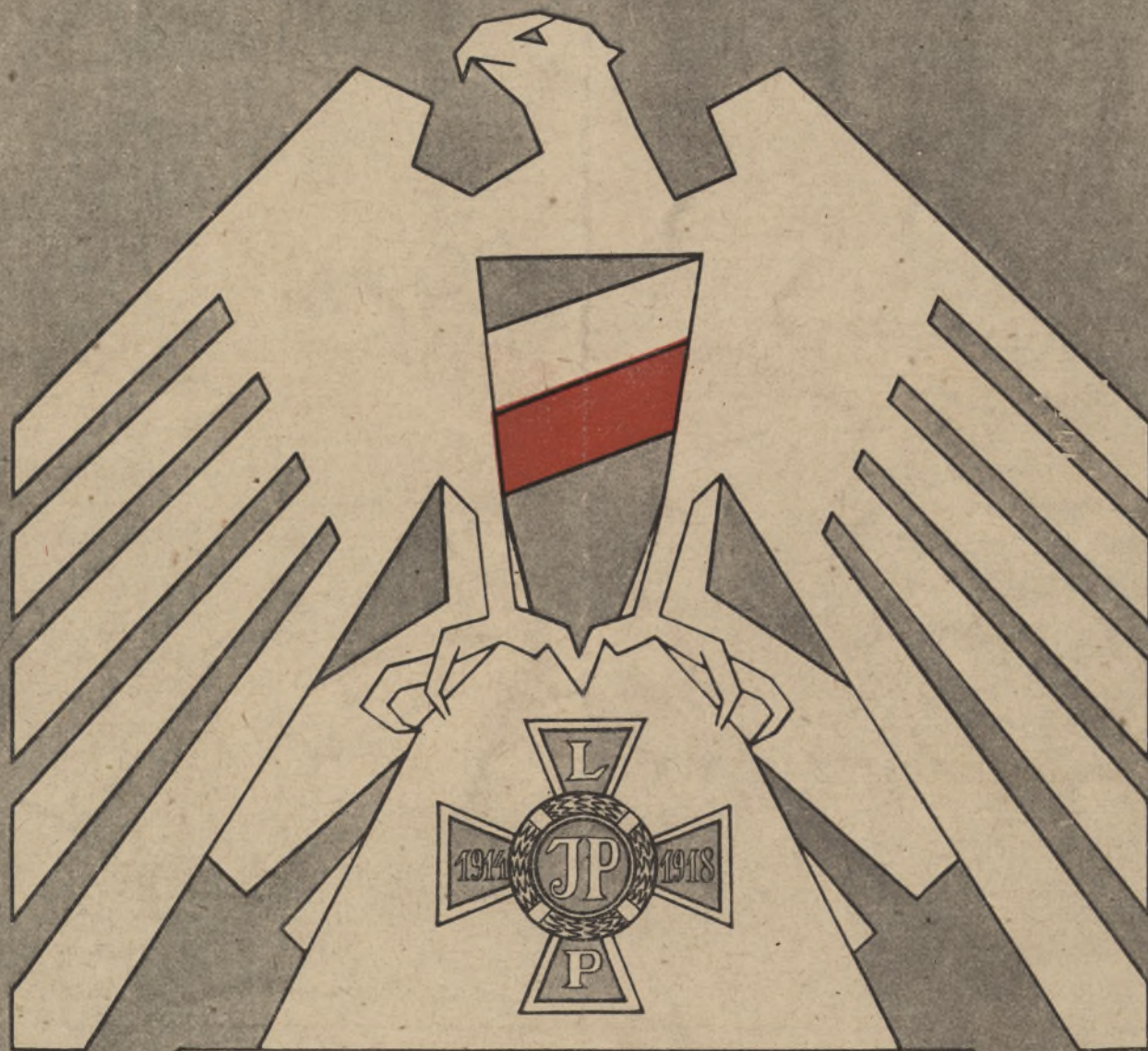




LEGJON

Kolekcja
Emilia Kornasia



MIESIĘCZNIK

WYDAWCA: OKRĘGOWY ZARZĄD ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH W KRAKOWIE.

Cena pojedynczego numeru 1 zł.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

MATURYCZNE I DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY „WIEDZA” KRAKÓW

Studencka 14, I. p.



prowadzą ustne lekcje na kursach zbiorowych w Krakowie, oraz przygotowują w drodze korespondencji, zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów. — **Przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1930/31 na:**

- 1) Kurs **maturyczny** gimnazjum wszystkich typów i seminarjum naucz.
- 2) Kurs **średni** 5-ta i 6-ta kl. gimn.
- 3) Kurs **niższy** w zakresie 4-ch kl. gimn.
- 4) Kurs **7-miu klas szkoły powszechnej**.
- 5) Kurs przygotowujący do **egzaminu specjalnego, uprawniającego do skrócenia służby wojskowej**.

UWAGA. Uczniowie kursów korespondencyjnych OTRZYMUJĄ CO MIESIĄC oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania, a podczas egzaminów kolokwjalnych korzystają z wycieczek geograficznych, oraz z nauki czytania map. Na kursach „Wiedza” wykładają najwybitniejsze siły fachowe krakowskich państw. szkół średnich. Do dyspozycji uczniów (-enic) kursów zbiorowych, oraz koresp., gabinet przyrodniczy i geograf.-geolog., jak również bogata biblioteka podręczników. Żądają bezpłatnych prospektów.



Sklep Elektrowni Miejskiej

Kraków, ul. Bracka 12 (Pałac Larisza), Tel. 2051

otwarty: dla inkasa od 9 rano do 6 wieczorem,

dla sprzedaży od 9 r. do 7 wieczór bez przerwy.

Poleca w wielkim wyborze: ŚWIECZNIKI, ŻYRANDOLE, KINKIETY, LAMPY biurowe i na szafki nocne, LAMPY ALABASTROWE stojące i wiszące, LAMPY do oświetlania wystaw sklepowych. — ABAŻURY w różnych formach i wielkościach. — ŻARÓWKI „PHILIPSA”. — ŻELAZKA, PIECYKI, WENTYLATORY, PŁYTY do gotowania, GARNUSZKI, CZAJNIKI, MASZYNKI na czarną kawę. — FROTERTKI i ODKURZACZE różnych systemów. — MŁYNKI do mielenia kawy i pieprzu. — APARATY do suszenia i grzania rurek do włosów. — PODUSZKI LECZNICZE. ZAPALNICZKI. — REKLAMY ŚWIETLNE. Ciągłe nowości w lampach i aparatach elektryczn.

INKASO — SPRZEDAŻ — WYSTAWA — POKAZY
PRAKTYCZNE PODARKI!

Główne Składy węgla, koksu i drzewa Dra FR. JELONKA

Kraków, ulica Pawła 5 — Telef. 0174.

sprzedają najlepszej jakości hurtownie i detalicznie węgiel jaworznicki na dogodnych warunkach zapłaty. — Wyłączne zastępstwo Jaworznickich Komunalnych Kopalni Węgla w Jaworznie.



GOOD YEAR

OPONY, DĘTKI, AKCESORJA

do nabycia we firmie

„AMERICAN AUTO“

Stanisław Federowicz

KRAKÓW, plac Szczepański I. 6
Telefon 87-46.



RESTAURACJA POD RATUSZEM

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY
DZIERŻAWCA: L. BARTOSIEWICZ

Poleca wyborową kuchnię i znakomite przekąski.

Najprzedniejsze wódki, likiery i wina. — Obsługa solidna.

LEGJON

CZASOPISMO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH W KRAKOWIE

Dr. STANISŁAW ŁUKASIK.

JAN KOCHANOWSKI jako szermierz idei państwowej.

Z okazji 4-setnej rocznicy urodzin J. Kochanowskiego, poruszyła się cała Polska, ażeby złożyć hołd swemu wielkiemu i natchnionemu poecie. Świetlana postać wieszczka z Czarnolasu, znana i ceniona przez współczesnych, doszła do dni naszych w całym blasku wielkości i sławy. W ciągu wieków nic nie potrafiło zamącić prawdy i mocy jego poezji. 4-setna rocznica Jego urodzin stała się dzisiaj świętem polskości, które tchnie pogodą, miłością, duchem obywatelskim i zgodą narodową.

J. Kochanowski urodził się wielkim poetą, a przez poezję stał się wielkim politykiem. Był pierwszym Polakiem, który do literatury i do polityki wprowadził szeroki horyzont myśli europejskiej. Żyli w Polsce przed nim pisarze, znający Italię i Francję, lecz żaden z nich nie potrafił spojrzeć z góry i w górę podlecieć. Kronikarz Gal był zdaje się bez wątpienia Francuzem, bo jego kronika jest produktem umysłu francuskiego, zaszczerpionego na gruncie polskim. — Umysł Wincentego Kadłubka nasiąknął atmosferą, z której miał wkrótce wykwitnąć geniusz Dantego — lecz jakież dziwaczne wydał na świat dzieło! Mikołaj z Polski i Janko z Czarnkowa nie dali dowodów znajomości kultury zachodniej. Jan Długosz, Ostrorog, Krzycki i Janicki powrócili do kraju tylko humanistami.

Pierwszy Kochanowski zdobył się na siły, ażeby zapanować nad prądami zachodnimi, ażeby stać się aktywnym współtwórcą nowej kultury. Przez studia w Italji i przez pobyt we Francji wyrobił się na humanistę bystrego i zorientowanego we wszystkich kręgach świata klasycznego. Umysł jego nie skamieniał w formach literatury starożytnej, lecz znalazł tam podniecie do własnej twórczości. Dał się unieść prądom współczesnym, poszedł śladami poezji włoskiej i francuskiej, i stał się twórcą poezji polskiej na miarę europejską. Italja uczyniła zeń poetę par excellence; Francja — poetę narodowego, a tem samym szermierza idei państwowej.

W czasie pobytu w Paryżu olśniła młodego Kochanowskiego współczesna poezja francuska. Pod wpływem Ronsard'a odezwała się w nim duma narodowa i popłynęły natchnione wiersze polskiego hymnu w stronę Polski.

Po powrocie do kraju nie myślał całkiem o zajmowaniu się sprawami politycznymi. Był poetą, a według ówczesnych mniemań, poeci cenili wysoko swoje powołanie i niezbyt bratali się z tłumem. Jednak okoliczności tak się złożyły, że znalazł się wobec ważnych zagadnień państwowych. Otrzymawszy w r. 1560 stanowisko w kancelarji podkanclerza koronnego, biskupa Padniewskiego, został zmuszony wypad-

„Domat”

Biuro dostaw materiałów budowlanych
Kraków, Aleja Krasińskiego 10
Telefon 4268.

Flizy ścienne glazurowane — Rury kamionkowe — Posadzki kamionkowe — Szamotowa cegła wysokowartościowa i zaprawa — Fasadowe materiały szlachetne i kamień sztuczny — Mika.



Szybkotwardniejący cement glinowy



Reprezentacja: ZACHODNIO-CZEŚKIE FABRYKI KAOLINOWE I SZAMOTOWE

kami, które się rozgrywały na arenie publicznej, do myślenia politycznego, czemu dawał wyraz w swoich utworach poetyckich.

Bieg wypadków politycznych wywarł na Kochanowskim duże wrażenie. Polska pod panowaniem ostatniego z Jagiellonów była u szczytu potęgi, lecz społeczeństwo szamotało się w walce wewnętrznej i dręczyło się niepewnością jutra, gdyż król nie mógł się zdecydować na konieczne reformy państwowe i stale je odkładał. Dopiero w r. 1562 postanowił król ruszyć z miejsca sprawę naprawy Rzeczypospolitej. Chwila była ważna; pod pretekstem „egzekucji praw”, miano dokonać ważnych reform politycznych. Projekty na sejm 1562 r. były przygotowywane w kancelarii podkanclerzego. Poeta stanął od razu z całym zapalem przy boku króla i podkanclerzego. Pod wpływem mowy, wygłoszonej w sejmie przez podkanclerzego Padniewskiego, powstał poemat „Zgoda”. W roku następnym dał w „Satyrze” parafrazę mowy, wypowiedzianej na sejmie przez nowego podkanclerzego Myszkowskiego. Przez te dwa utwory Kochanowski stał się pisarzem politycznym. Dał się wciągnąć w rydwan polityki rządowej.

Jednak Zygmunt August zawiódł pokładane w nim nadzieje, poszedł na kompromisy z sejmem i wycofał w r. 1565 projekt ustaw, dotyczący wzmocnienia władzy. Poeta przypatrywał się jeszcze przez parę lat życiu publicznemu. Wkońcu, zniechęcony powolnością króla w odniesieniu do zamierzonych reform, wycofał się w r. 1569 z towarzystwa dworskiego. Pod wrażeniem nastrojów politycznych napisał utwór p. t.: „Wróżki”, pełen czarnych myśli i natężony trwogą o przyszłość ojczyzny.

W tych pierwszych utworach Kochanowski nie rozwija programu politycznego — tylko krytykuje istniejący stan rzeczy i daje rozliczne rady polityczne. Do sejmu nie ma zaufania. Nie jest zwolennikiem sejmowładztwa, bo źle jest tam, gdzie wielu rządzi:

„Jeden król niechaj będzie!”

Do sejmu zwraca się z żądaniem przeprowadzenia reform:

*„Albo, jeśli wam bardziej k myśli wiek dzisiejszy
Uczyńcież i statut czasom przystojniejszy!”*

Uskarża się na nieproduktywne gadulstwo sejmowe:

*„Aczci słyszę, iż kiedy wy mówić poczniecie,
Końca w swych oracyach znaleźć nie możecie...
I tymieście podobno Potocko stracili,
Bo kiedy się było bić, toście wy radzili”.
„Ale nic gruntownego stawić nie możecie,
Póki tego korzenia złego nie wyrwiecie,
Na którym sporny rozsterk i niezgoda roście.”*

Myśl o śmierci Zygmunta Augusta przeraża poetę, który wypuszcza słowa pogardy pod adresem posłów: „iż biada tej Rzeczypospolitej, o którą tacy ludzie radzą”. Następnie przytacza zdanie z Cicero na o posłach: „Pojawili się mówcy nowi, głupi, niedojrzali”.

Sprawy polskie interesują go obszernie. W wierszach łacińskich i polskich ujmuje epizodycznie dzieje Polaków od zamierzchłych czasów do ostatniej chwili. Przypatruje się nastrojom, panującym w Rzeczypospolitej i stwierdza: „Niemasz dziś w Polsce jedno kupcy a rataje”. Wskazuje przyczyny niemocy Rzeczypospolitej i głosi, że czasy zacnego państwa „Lecha słowiańskiego” już minęły, że teraźniejszość jest okresem rozstroju i upadku, i że życie polskie skłania się ku anarchji: zanik ducha rycerskiego, wacholstwo, gruby materializm, fanatyzm naiwnych sporów religijnych, gadulstwo sejmowe i t. d.

*„Wszyscyście odstąpili od swego urzędu,
Więc też gdzie się obrócisz, wszędy pełno błędu”.*

Elekcja Henryka Walezjusza na króla polskiego wyrывa go z odrętwienia, napelnia radością i podziwem, gdyż w wyborze tym widzi dla Polski wielki sukces na arenie międzynarodowej. Ucieczka króla napelniła go trwogą o losy państwa, więc prosi Boga, ażeby król powrócił jeszcze do Polski. Był zdecydowanym rzecznikiem osadzenia na tronie polskim cudzoziemca. Kiedy na zjeździe elekcyjnym w Warszawie w r. 1575 w tej myśli przemawiał, nikt ze szlachty nie brał na serjo jego mowy — przerywano mu nawet, mimo, że miano go za „człowieka niegłupiego”.

Na Batorym poznał się od razu i stał się jego gorącym stronnikiem, wyrażając nadzieję: „ze cię z Bolesławy równo Polska kłaść będzie, a ty nie ustawaj!” Jako wielbiciel nowego króla popierał całą duszą jego plany. W „Odprawie posłów greckich” smagał wady polskie i agitował za wojną z Moskwą przez usta Antenora:

*„Na każdy rok nam każą radzić o obronie,
Ba, radźmy też o wojnie, nie wszystko się brońmy,
Radźmy, jak kogo bić, lepiej niż go czekać”.*

Po wybuchu wojny, opiewa z radością zwycięstwa, odnoszone nad Moskwą i stawia potężnego króla Stefana Batorego.

Swych myśli i rad politycznych nie ograniczył Kochanowski do spraw wewnętrznych. Wybiegał także myślą poza granice państwa. Na terenie zagranicznym orjentował się łatwo, gdyż wiele zwiedził krajów i wiele poznał narodów.

*„Jazem przez morza głębokie żeglował,
Jazem Francuzy, ja Niemce, ja Włochy,
Jazem nawiedził Sybylline lochy”.*

Ma przed oczyma obraz Polski mocarstwowej:

*„Przodkom naszym wielka część hołdowała świata,
Bo od zmarzłego morza po brzeg Adryański,
Wszystko był opanował cny naród słowiański”.*

Pokochał Francję i pragnął w niej widzieć potężnego sprzymierzeńca Polski. Dla Francuzów czuł żywą sympatię. Z głębokim żalem odjeżdżał niegdys z ojczyzny Ronsard'a:

*„I Loara i Rhodan żalność mą odczuły,
Gdy mi przyszło opuszczać milej Galji strony”.*
(tłumaczenie).



JAN KOCHANOWSKI
1530—1930

„Tu Ronsarda na lutniej któren grał ojczystej
widziałem... I słuchałem go pełen zdumienia,
jakgdybym słyszał mury Theb poruszające
onego przesławnego Amphiona pienia...” (tł.).



Portret Jana Kochanowskiego
(plaskorzeźba na nagrobku poety w Zwoleniu).

Wybór Henryka na króla polskiego uważa za wielki sukces polskiej polityki zagranicznej.

„Na samo imię twoje, mężny królu,
wyniosła Moskwa swych gróźb zaniechała
i na Podolu przestała harcować
scytska nawala”. (tł.).

Ucieczka Henryka wytrąciła go z równowagi. Paszkwil poety francuskiego Desportes'a „Adieux à la Pologne” nappełnił go bolesnem oburzeniem. Czując się powołanym do bronienia sławy polskiej wobec zagranicy, Kochanowski podjął rzuconą przez Francuza

rękawicę i wstąpił w szranki polemiki międzynarodowej, kładąc kres na pewien czas idylli francusko-polskiej wierszem „Gallo crocitant”.

Rozumie dobrze Kochanowski, że Polska ze wszech stron jest otoczona wrogami.

„A o nieprzyjacielach swoich co trzymacie,
Których tak wiele wokół, ile sąsiad macie?”

Niemcom nie dowierza:

„Tego tam nie wiem, jaką przyjaźń z Niemcy
Albo jako daleko sobie dziś ufacie? (macie,
To tylko znam, że na was pilne oko mają
I co rok to się pod was bliżej podsadzają”.

W „Proporcu” wyraża radość ze zwycięstwa odniesionego nad krzyżactwem:

„A Krzyżak czołem bije polskiemu królowi!”

Zygmuntowi Augustowi życzy szybkiego doprowadzenia zgody między Polską i Litwą:

„Miał Niemiec i z Polaka i z Litwina siły,
Póki te dwa narody wspólnie się trapiły”.

Nie wierzy także poeta w trwałą zgodę Polaków z Moskalami:

„Moskwa i Polska wspólne mają pochodzenie,
zarówno jedni, jak i drudzy są słowianie.
Jednych i drugich wiary dzieli różnaitość,
która rodzonych braci poróżnić jest w stanie” (tł.).

Położenie Polski jest ciężkie: „Wszystkie granice puste...”. Książę moskiewski wysuwa pretensje do Rusi Halickiej. Szwedzi sięgają po Inflanty. — „Ziemia spustoszona Podolska leży”. — „Niewierny Turczyn psy zapuścił swoje”. — Turków, Wołochów i Tatarów uważa za bezwzględnych wrogów, których trzeba bić i gromić.

Poglądy polityczne Kochanowskiego były trzeźwe i bystre i są jeszcze dzisiaj aktualne. Był pod tym względem wyobrazicielem warstw oświeconych, jako polityk humanista i jako człowiek ponadpartyjny. Okoliczności rozszerzały stale jego widnokrąg, nie naciągał wypadków do swoich poglądów, lecz stosował poglądy do wypadków. Występując na arenie politycznej, spełniał tylko swój obywatelski obowiązek i z każdej sprawy wychodził z czystym sumieniem. Mimo, że nie należał do żadnego stronnictwa, pozostał na zawsze wzorem wielkiego polityka i obywatela, miłującego ojczyznę.

„Autocentrala” KRAKÓW, UL. PODWALE L. 5.

Telefon 33-46. Sp. z o. o. Telefon 33-46.

Największy skład wszystkich przyborów automobilowych bogato zaopatrzone we wszelkie pneumatyki, lampy, narzędzia, sygnały, łańcuchy, oliwy automobilowe i t. d. Ceny konkurencyjne! Dział samochodów: „Essex”, „Hudson”. Części zamienne stale na składzie. Wszelkie zamówienia pisemne załatwia się odwrotną pocztą.

HURTOWNIE!

DETALICZNIE!

Dr. LUDWIK RUBEL.

W oczekiwaniu rozkazów.

Piszemy te słowa w chwili, gdy przywódcy partyjni zaostrzyli swą ofensywę, której celem — wedle ich własnych oświadczeń — ma być „likwidacja systemu pomajowego”.

Po odroczeniu sesji sejmowej na dni 30-ci, czytaliśmy dziesiątki deklaracji „pokrzywdzonych” możnowładców sejmowych, które zapowiadały „walkę do ostateczności”.

Przywódcy sejmowi nie wahali się w swą grę partyjną wciągnąć Głowy Państwa. Atak na stojącą ponad walkami politycznymi osobę Prezydenta Rzeczypospolitej stał się wśród przywódców opozycyjnych hasłem dnia. *Odezwa Centrolewu przypomina pod tym względem akcję sojuszników dzisiejszych lewicy tj. narodowej demokracji, prowadzoną w poprzednich okresach naszego życia politycznego.* Tak walczyli endecy z pierwszym Naczelnikiem Państwa, tak szczuli przeciw pierwszemu Prezydentowi Rzeczypospolitej, aż padł ugodzony kulą morderczą. Lewica oburzała się wówczas i głośno stwierdzała, że nagonka na Głowę Państwa dowodzi zaniku sumienia obywatelskiego. Dziś poszła w ślady endecji.

* * *

Zaostrzenie walki przez przywódców partyjnych nie polega jednak tylko na stworzeniu nowego frontu: *frontu walki z uosobieniem Majestatu Rzplitej.* — Uchwały stronnictw opozycyjnych zawierają jeszcze jedną nowość: *godzą w kredyt zagraniczny państwa polskiego.*

W odezwie Centrolewu, w odezwach poszczególnych stronnictw, w mowach wiecowych i artykułach dziennikarskich tłumaczą wielmoże sejmowi, że nie należy Polsce udzielać kredytu. Tych rad udziela się zagranicy w sposób perfidny. Nie pisze się wprost, że opozycja prosi o bojkot finansowy polski, ale „stwierdza się” tylko, że „rząd dyktatury” nie może mieć zaufania zagranicy i nie może uzyskać kredytu.

Nie zajmujemy się w tej chwili oceną nonsensowości rzeczowej tych twierdzeń. W danej chwili idzie nam bowiem tylko o moralną stronę sprawy, o ocenę etyki przywódców partyjnych, którzy dla ułatwienia sobie rozgrywki z rządem, sprowadziliby chętnie na Polskę wszelkie klęski, jeśli tylko te klęski mogłyby utrudnić rządzenie i mogły stworzyć żer dla antyrządowej demagogii.

Im głośniej krzyczą jednak przywódcy, tem słabsze echo znajdują w masach. Wybory na Kresach wschodnich, a ostatnio także w gnieźnieńskim wykazały jasno, że ludność, która wedle zapewnień opozycji płonie żądzą walki z rządem w obronie sejmu, nie staje nawet do urny wyborczej, jeśli o mandaty nie ubiegają się zwolennicy współpracy z rządem. Czy to w okręgu łuckim w czasie wyborów uzupełniających do sejmu, czy na całym Wołyniu w czasie wybo-

row do senatu, czy w okręgu lidzkim — *absolutna większość wszystkich wyborców, a przeważająca większość wyborców polskich pozostała w domu.* — Lista Wyzwolenia, jedyna lista opozycji polskiej, a zarazem — po wycofaniu listy BBWR., jedyna lista polska na Wołyniu — uzyskała w czasie wyborów do senatu w całym województwie 5.000 głosów. Nawet w Gnieźnieńskim, a więc w województwie poznańskim, będącym twierdzą opozycji, wycofanie kandydatów prorządowych spowodowało spadek głosujących z 90% na 60%. Oto jak wygląda antyrządowy nastrój ludności.

* * *

Rząd odroczył sesję, bo wiedział dobrze, że nie o naprawie gospodarczej będą mówili pp. posłowie. Jest rzeczą znaną, że *tak Centrolew, jak i narodowa demokracja przygotowały wniosek o votum nieufności dla rządu.*

Opozycja chce leczyć przesilenie gospodarcze, wywołaniem przesilenia rządowego. Są to istne kpiny, ale kpiny, które jak bakterie chorobotwórcze niszczą organizm państwowy i które jako ogniska choroby, tłumić trzeba w zarodku.

Dlaczego zamknięto w marcu sesję budżetową? Dlatego, że dla sejmu ważniejszym, aniżeli dokonanie prac nad ulgami podatkowymi i ustawami gospodarczymi było obalenie ministra Prystora, który powążył się rugować partyjników z Kas Chorych. Sejm wywołał przesilenie gabinetowe, obalił rząd współpracy z sejmem prof. Bartla, ale zarazem sam przekreślił realne szanse dalszej współpracy czynników, decydujących w państwie ze zgromadzeniem poselskim przy ul. Wiejskiej.

Przywódcom partyjnym potrzebna była w maju sesja nadzwyczajna nie po to, by współdziałać w naprawie sytuacji gospodarczej, ale po to, aby z trybuny sejmowej kłamstwem i oszczerstwem próbować dalszego podburzania mas i by wywołać nowe przesilenie rządowe, odrywając sterników państwa od ciężkiej pracy, pracy nad walką z kryzysem gospodarczym, który jako refleks kryzysu światowego, gnębi także i Polskę.

Praca ta wydaje już rezultaty. Podczas gdy w Anglii, czy Niemczech, mimo sezonu wiosennego, liczba bezrobotnych wzrasta — w Polsce ostatnich kilka tygodni przyniosły zmniejszenie bezrobocia o 40.000.

Równocześnie wypuścił rząd pożyczkę budowlaną, która przez wzmożenie ruchu budowlanego, przyczyni się do dalszego zmniejszenia bezrobocia. — W tychże samych kilku ostatnich tygodniach doszły do skutku mniejsze kredytowe transakcje zagranicą, przeznaczone na ożywienie ruchu budowlanego. Dalsze rokowania pożyczkowe, które mają ulżyć przede-

wszystkiem rolnictwu — dobiegają pomyślnego końca. Zagranica na sugestję opozycji o konieczności bojkotu finansowego Polski odpowiada żywszem niż ostatnio zainteresowaniem się Polską pod względem finansowym.

* * *

Obóz państwowo-twórczy w Polsce przechodzi zwycięsko próbę wytrzymałości nerwowej. Opozycja z prawej i lewej strony próbuje bezskutecznie rozbić jego jednolitość, próbuje wywołać zamęt i zatrucić go niewiarą. Wszystkie te wysiłki nie dają najmniejszego rezultatu.

Nie po raz pierwszy przeżywają żołnierze ideowi Marszałka Piłsudskiego sytuacje podobne do dzisiejszych. Wiemy z doświadczenia, jaki był rezultat ostateczny. Zasadą strategii (którą Marszałek Piłsudski w tak wybitnym stopniu stosuje także w polityce) jest uderzanie na ten odcinek frontu, który wódz uzna za najdogodniejszy i w chwili, w której uzna za najbardziej odpowiednią. Najlepszą zaś gwarancją zwycięstwa jest spokój i karność masy żołnierskiej, wypływająca z bezwzględnej ufności do Wodza.

Ta cecha charakteryzowała zawsze obóz Marszałka. Ona pozwoliła przetrwać rzeszom legjonowym kryzys przysięgowy, tragedję Magdeburga, Benjaminowa i Szczypiórny — a rezultatem ostatecznym był triumf 1918 r., był dzień 11-ty listopada, gdy Komendant witany przez kraj, jako zbawca, stanął na czele wskrzeszonego państwa polskiego.

Ta cecha zasadnicza pozwoliła obozowi Marszałka przetrwać ciężkie czasy rządów Chjeno-Piasta, dwulecie Grabszczyzny, stać wiernie i bez załamania nerwowego na posterunku, gdy Marszałek siedział na swem wygnaniu w Sulejówku — a rezultatem ostatecznym był triumf ideologii Marszałka i objęcie przezeń władzy w r. 1926.

Ta cecha charakterystyczna obozu Marszałka powoduje, że *w chwili obecnej niema wśród nas ani zniecierpliwienia, ani doktrynerskich prób rozważania, czy mogłoby być lepiej i jakby każdy z nas to zrobił. Pracując z całych sił na wyznaczonych nam posterunkach, czekamy na dalsze rozkazy, wiedząc, że te rozkazy zabezpieczą triumf ostateczny sprawie Polski mocarstwowej, której symbolem jest Komendant.*

Może rozkazy te padną już w niedługim czasie...

Prof. Dr. ADAM KRZYŻANOWSKI, Prof. Uniw. Jag.

Kłęska urodzaju.

Trzydzieści lat temu prof. J. Buzek ogłosił w języku niemieckim rozprawę o „wpływie urodzajów, względnie cen zboża na ruch ludności w Galicji w latach 1878—1898”. Okazuje się z niej, że mniej więcej do r. 1890 wielkość zbiorów zboża wyraźnie odzwierciedlała się w wahaniach z roku na rok ilości małżeństw i urodzin. W latach urodzaju ilość małżeństw na wsi, a w następnym roku ilość urodzin była znaczną. Nieurodzaj odbijał się wprost przeciwnie, a zatem ujemnie na ruchu ludności; ilość małżeństw i urodzin spadała. Urodzaj był błogosławieństwem, a nieurodzaj kłęską. Po r. 1890 poprawa stosunków ekonomicznych doprowadza do tego, że nieurodzaj staje się kłęską mniej dotkliwą. Większe oszczędności i możność zarobkowania poza gospodarstwem własnym zmniejszają ujemny wpływ nieurodzaju na dobrobyt ludności. Falowania dobrobytu stają się mniej zależne od zbiorów. Większy wpływ wywiera konjunktura w Stanach Zjednoczonych A. P. Lata tłuste w Polsce przypadają na lata dobrej konjunktury w Stanach, powodującej wzrost wychodźstwa z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych. Zła konjunktura powoduje zmniejszenie się wychodźstwa, innemi słowy nastanie lat chudych. Po r. 1890 wpływ urodzajów na ilość małżeństw i urodzin zanika.

Wybuch wojny w r. 1914 uniemożliwia wychodźstwo z ziem polskich. Zawarcie pokoju nie przywraca stanu przedwojennego, ponieważ Stany Zjednoczone

przeszły do systemu kontyngentowania liczby imigrantów i przyznały Polsce nieznaczny kontyngent roczny. Ograniczyły najwyższą liczbę imigrantów z Polski, dopuszczanych do Stanów, do liczby, stanowiącej tylko drobny ułamek przedwojennej fali emigracyjnej z ziem polskich. Zmniejszyła się w wysokim stopniu chłonność Niemiec w stosunku do naszej siły roboczej. Te straty tylko w drobnej mierze wynagrodził wzrost wychodźstwa do Francji. Zmniejszenie się wychodźstwa stanowi największą z naszych współczesnych bolączek gospodarczych, godzącą bezpośrednio w dobrobyt wsi. Z tego powodu powróciliśmy do stanu z przed r. 1890. Nieurodzaj stał się ponownie kłęską. Ostatecznie nic w tem tak dalece dziwnego. Ale jak wytłumaczyć, że coraz częściej mówi i pisze się o kłęsce urodzaju? Przed wojną znane było powiedzenie: „kłęska urodzaju”, ale o kłęsce urodzaju, wywołującego katastrofalną zniżkę cen, nikt nie wspominał. Jak wytłumaczyć paradoks, zawarty w słowach: „kłęska urodzaju?” Czyż słowa te nie zawierają oczywistej sprzeczności?

Zacznę poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie od stwierdzenia, że zdrowy chłopski rozum nie jest całkowicie bezradnym wobec tego zagadnienia. Przed trzema tygodniami natknąłem się w wagonie kolejowym na jednego z posłów, który posłuje z okręgu wiejskiego. Wracał ze zgromadzenia wyborców. Opowiadał mi, że w czasie przemówienia na temat sytuacji

Inż. Wacław Gąsior i Ska Kraków, Karmelicka 14. Telefon 4070.	projektują i wykonują: Centralne ogrzewania WODOCIĄGI, PRALNIE, SUSZNIE, ŁAŹNIE, KUCHNIE PAROWE itp.
--	--

gospodarczej, wyrwało mu się wyrażenie: „klęska urodzaju”. Chłopi oburzyli się; powiedzieli, że to określenie jest niewdzięcznością wobec łaskawych rządzeń Opatrzności, że klęska nieurodzaju jest o wiele gorsza, że zło tkwi nie w niskiej cenie zboża, jeno w wysokiej cenie butów, ubrania, nawozów sztucznych i pługów.

Wielka wojna, rozpoczęta w r. 1914, wywołała wzrost cen, który nie skończył się z chwilą zawieszenia broni w r. 1918. Pod naciskiem stosunków wojennych ceny drożały jeszcze w ciągu r. 1919. Przesilenie w Stanach Zjednoczonych w maju 1920 r. stało się punktem zwrotnym w dziejach ruchu cen. Z tą chwilą rozpoczyna się zniżka cen, która jednak nie ma cha-



Włani II. Brygady Leg. Pol. w Karpatach.

Ze zbiorów St. Mueby.

Oczywiście, takie naświetlenie zagadnienia, choć wielce pouczające, nie wyczerpuje sprawy. Trafne ujęcie problemu wydaje mi się uwarunkowane zwróceniem uwagi na fakt zniżki ceny nie tylko zbóż, ale także innych płodów rolniczych oraz surowców przemysłowych, powtóre na fakt międzynarodowości spadku cen, przyczem mowa tu o cenach, wyrażonych w złocie. Klęska nadmiaru czyli hiperprodukcji, przejawiającej się w spadku cen, jest obecnie przedmiotem utyskiwań niemal we wszystkich państwach.

rakteru ciągłego. Wskaźnik cen w Stanach Zjednoczonych, który jest zbliżony do t. zw. międzynarodowego poziomu cen, wyrażający przecięcie cen, wynosił w latach 1924—1928 według obliczeń tamtejszych statystyków około 150, przyjmując za podstawę rok 1914 = 100. Innymi słowy towar, który w r. 1914 spóżywcy nabywali kosztem jednego dolara, w latach 1924—1928 był sprzedawany i kupowany za 1,50 dolara. W r. 1929 zaznaczył się silny spadek cen, skłaniający przedsiębiorców niejednokrotnie do ograni-

czania wytwórczości, a nawet do zamykania warsztatów z powodu nieopłacalności wytwórczości.

Jeszcze półtora roku temu uważano powrót do cen przedwojennych za wykluczony, ponieważ koszty wytwórczości, płace i oprocentowanie kapitału wzrosły ponad poziom kosztów z r. 1914, a jednak zaszedł wypadek zgoła nieoczekiwany, że z początkiem r. 1930 ceny wielu towarów podstawowych, sprzedawanych i kupowanych w wielkich ilościach, spadły do poziomu cen z r. 1914, a nawet poniżej tego poziomu.

W lutym 1930 r. w Berlinie, na targu tak miarodajnym dla Polski, o ile chodzi o produkty rolnicze, ceny żyta, owsa, jęczmienia, nawet mąki żytniej, ale nie pszenicy, oraz ceny ziemniaków spadły poniżej cen z r. 1914. W tym czasie cukier w Niemczech był nieco droższy niż w r. 1914, atoli w Londynie i w New-Yorku cena cukru spadła poniżej ceny z r. 1914. Z początkiem 1930 r. ceny szeregu surowców roślinnych podzwrotnikowych, mianowicie kawy, kakao, kauczuku i juty, padły poniżej poziomu z r. 1914. Silny wzrost wytwórczości sztucznego jedwabiu, który ostatnio także znacznie spadł w cenie, stanowił niewątpliwie jeden z ważnych powodów niżki cen surowców włókienniczych. Prócz ceny juty spadła również poniżej poziomu z r. 1914 cena wełny. Obniżyły się, choć nie w tym stopniu, ceny bawełny i jedwabiu naturalnego. Spadkowi uległy ceny drzewa. Powyżej była mowa przeważnie o surowcach rolniczych. Spadły silnie w cenie niektóre plody rolnicze, nie mające charakteru surowców, tak np. cena słoniny w Chicago z początkiem r. 1930 spadła poniżej poziomu z roku 1914.

Podobnie kształtowały się w tym czasie ceny wielu metali: srebra, cynku, ołowiu, cyny, niklu. Cena miedzi jeszcze nie spadła do poziomu z r. 1914, ale już do niego dochodzi *). To samo dotyczy ceny ropy. Ceny fabrykatów tylko wyjątkowo obniżyły się do poziomu z r. 1914. Atoli samochody i kilowaty elektryczności kosztują obecnie mniej niż w r. 1914. Regułą jest, że fabrykaty ostatnio nie tanieją.

Mimo tego obniżył się przeciętny poziom cen skutkiem znacznego spadku cen surowców. Prof. Irving Fisher, biorąc za podstawę swych porównań siłę kupna dolara wobec towarów w Stanach Zjednoczonych w r. 1896, twierdzi, że jeden dolar w r. 1919 wart był zaledwie 0,4 dolara z r. 1896, ponieważ za towary, które w r. 1896 kosztowały jednego dolara, trzeba było w r. 1919 zapłacić 2,50 dolara. Od r. 1920 ruch cen ulega zmianie. Ceny spadają, szczególnie silnie w r. 1929, a wartość dolara czyli jego siła kupna rośnie. Obecnie dolar w Stanach Zjednoczonych wart jest 0,7 dolara z r. 1896, albowiem za towary, które wówczas kosztowały 1 dolara, płaci się obecnie niecałe 1,5 dolara. Wielkie banki Stanów Zjednoczonych ogłaszają swoje wskaźniki cen w miesięcznych wydawnictwach. Jeden z tych banków (Guaranty Trust), licząc przecięcie z lat 1925—1927 za 100,

określa poziom cen w lutym 1929 r. wskaźnikiem 90,4, a w lutym 1930 r. już tylko 78,4.

Porównanie ogólnego, przeciętnego wskaźnika poziomu cen za r. 1929 z takim samym wskaźnikiem za luty 1930 r. w Niemczech, Belgji, Danji, Francji, W. Brytanji, we Włoszech, w Holandji, Norwegji, Austrii, Polsce, Szwecji, Szwajcarji, Czechosłowacji, na Węgrzech i w Stanach Zjednoczonych wykazuje, że we wszystkich tych państwach nastąpiła niżka cen, mianowicie przeważnie o około 8 %). Są państwa, w których wynosi ona tylko 6 %), na Węgrzech zaś doszła do 15 %).

Wielce charakterystyczna jest nierównomierność spadku cen, przyczem na razie pomijam różnice, zachodzące między poszczególnymi państwami. Zachodzi tu szereg przeciwstawięń, które częściowo, ale nie całkowicie, pokrywają się ze sobą. Jest rzeczą stale się powtarzającą, znaną i zrozumiałą, że ceny hurtowne są bardziej zmienne, bardziej wrażliwe na wahania konjunktury, niż detaliczne, przyczem istnieje znaczna i oczywista równoległość wahań cen detalicznych, kosztów utrzymania i płac. Przytaczam dane, odnoszące się do Polski, dla zobrazowania powszechnego faktu utrzymywania się cen detalicznych, a co za tem idzie — kosztów utrzymania i płac na dotychczasowym poziomie, mimo spadku cen hurtowych. Otóż wskaźnik ogólny cen hurtowych w Polsce, obliczony przez Główny Urząd Statystyczny („Wiadomości Statystyczne”) wynosił — przy podstawie przeciętna z r. 1927 = 100 — w marcu 1930 r. 85,3, a detalicznych w Warszawie w tym samym miesiącu 100,2.

Potaniały przede wszystkim surowce, a nie fabrykaty. Potaniały artykuły rolne, a nie przemysłowe. Utało się to drugie przeciwstawienie określać jako zjawisko ruchu cen hurtowych i detalicznych oraz ruchu cen, otrzymywanych za artykuły rolne i przemysłowe, występuje z nasileniem szczególnie znacznem. Przyjmując znowu r. 1927 = 100, wskaźnik cen hurtowych artykułów rolnych wynosił w Polsce w marcu 70,1, a przemysłowych 98,3. W Polsce w porównaniu z r. 1927 potaniały znacznie — o 30 % — artykuły rolne, ale pozostały na tym samym poziomie ceny detaliczne i ceny artykułów przemysłowych, co gorsza — artykuły przemysłowe w detalu podrożały. W marcu 1930 r. w Warszawie, jak już wspominałem, wskaźnik ogólny cen detalicznych wynosił 100,2, a zatem przeciętnie w porównaniu z r. 1927 niemal się nie zmienił, przyczem ceny detaliczne artykułów rolnych wynosiły 89,9, a przemysłowych aż 111,3. Rozmiary spadku cen chmielu są isticie fantastyczne, wybitnie potaniał jęczmień, ale piwo nie obniżyło się w cenie.

Mówi i pisze się często, że potaniały towary nie-skartelizowane, a utrzymały się w cenie towary skartelizowane. Bezspornie spadek cen w r. 1929 jest częściowo identyczny z bankructwem rządowych akcji waloryzacyjnych oraz prywatnych karteli, zakładanych dla podtrzymywania cen. Wymieniam kilka przykładów. Jeszcze przed wojną Stan brazylijski

*) W połowie kwietnia nastąpił silny spadek cen miedzi, skutkiem czego także miedź należy obecnie do tej grupy towarów, których ceny spadły poniżej poziomu z r. 1914.

PIJ CIE
ZNAKOMITE

PIWO OKOCIMSKIE

Sao Paulo jako taki finansował waloryzację kawy, wytwarzanej na wielką skalę w jego granicach. Gdy kawa taniała, kupował ją i magazynował w zamiarze sprzedaży w latach drożenia kawy. Ażeby kupić kawę, zaciągał pożyczki. Gdy dalszych nie otrzymał, ceny kawy się załamały. Podobne były losy t. zw. planu Stevensona, mocą którego doszło do ustawowego ograniczenia wytwórczości kauczuku w kolonjach brytyjskich w Azji, ponieważ Holendrzy nie współdziałali w ograniczaniu wytwórczości. Również zawiódł rok temu pool kanadyjski, stanowiący organizację dla przetrzymywania zapasów pszenicy. W roku 1929 pojawiały się szesto w prasie notatki o umyśl-

nem niszczeniu części zapasów surowców roślinnych podzwrotnikowych w celu podwyższenia ceny zapasów niezniszczonych.

Z tego, co powiedziałem, okazuje się, że niżka cen towarów, objętych nią, była znaczna. Tem bardziej zasługuje na uwagę odporność cen innych towarów, cen detalicznych i płac wobec sił, sprzyjających niższe cen.

Te okoliczności niewątpliwie nadają piętno tokowi wypadków. Ażeby go trafnie zrozumieć, należy zastanowić się nad przyczynami międzynarodowego spadku cen. Temat ten będzie przedmiotem następnego artykułu.

ROMAN WOJNICZ-HOROSZKIEWICZ.

Pierwsza kadrowa.

Była — słyszał o niej każdy, kto się zajmował dziejami Legjonów 1914 roku — jakie jednak były jej dzieje — i co to właściwie była za kompanja, mało kto wie.

Jest wielu takich, którzy mówią z dumą: „Byłem w kadrowej” — nie dodają jednak zwykle, kiedy i w której? Kadrowemi były bowiem właściwie wszystkie kompanje, które w ciągu sierpnia 1914 r. w liczbie szesnastu, wyruszyły w pole — miały one stanowić kadry przyszłych wojsk polskich. Tytuł jednak „kadrowych” urzędownie otrzymały i nosiły tylko trzy...

Kadrowcami więc mają się prawo nazywać ci, którzy do jednej z tych kompanij w chwili wyruszenia jej w pole należeli. W dodatku zacieśnia się jeszcze i zmniejsza liczba „kadrowców” przez to, że tradycja i uzus przyznały ten tytuł tylko członkom pierwszej kompanji. I dzisiaj pod mianem „kadrowki” rozumie się tę kompanję, która dnia 4 sierpnia 1914 r. tytuł ten otrzymała, jako taka z Oleandrów w Krakowie, dnia 6-go tegoż miesiąca wyruszyła i długo, długo, jako kadrowa kompanja istniała.

Druą i trzecia kompanja zostały zorganizowane w Miechowie 8 sierpnia z oddziałów, które do Miechowa przyprowadził zastępca komendanta Drużyn Strzeleckich, podchorąży Norwid-Neugebauer.

Pierwszej kompanji komendantem został oficer „Strzelca” Zbigniew (Tadeusz Kasprzycki); jako komendantów plutonów wylosowano z grona oficerów: Kazimierza Herwina-Piątka (1 plt.), Henryka Kroka-Paszковского (2 plt.), Stanisława Burhardta-Bu-

kackiego (3 plt.) i Jana Kruka-Kruszewskiego (4 pluton).

Druą kompanję objął też oficer „Strzelca” Stanisław Zosik - Tessaro. Plutonami komenderowali: Stański-Biegański, Biliński-Ostrowski, Sawa-Sawicki i Tatar-Trzeźniowski.

Pierwsza składała się po połowie ze strzelców i drużyniaków, w drugiej, przeważali strzelcy, w trzeciej natomiast drużyniaczy. Dowodził nią też drużyniak, Wacław Scaewola-Wieczorkiewicz, a plutony prowadzili: Orwid-Kossakowski, Rawicz-Mysłowski, Żarski-Radoński i Wyżel-Ścieżyński.

Nie przenosiły te trzy kompanje liczbą 450 karabinów, i one to weszły 12 sierpnia 1914 r. do Kielc, stoczyły pierwsze potyczki w Kielcach samych i okolicy, a następnie połączone w jeden bataljon pod komendą Edwarda Rydza-Śmigłego, utworzyły słynny bataljon 3-ci, jako trzeci w 1 pułku istniejący.

A pierwsza kadrowa, jak pierwsza wyszła z Krakowa, jak przed innemi idąc drogę torowała, tak i pierwsza w ogień poszła, pierwszą daninę krwi złożyła. W Miechowie powołał komendant Piłsudski Kasprzyckiego do sztabu, a komendantem kompanji został Herwin, który w rok prawie później, jako kapitan i komendant bataljonu, padł w bitwie konarskiej — pluton zaś po nim objął Słoń-Słoniowski.

Dzięki żołnierzowi rzeczywiście wyborowemu, dzięki warunkom przyjaznym, otoczył pierwszą kadrową od początku nimb wyższości i tytuł „kadrowca” stał się synonimem wzorowego żołnierza, typowego Piłsudczyka. Jednym z najgłośniejszych powo-

dów było i to, że do kompanji tej należeli ludzie o wykształceniu wojskowym od przeciętnego wyższem. Wcielono do niej uczniów szkół letnich Drużyn i Strzelca i oni nadawali ton kompanji. Świecili więc w szeregach gęsto szeregowcy i podoficerowie, mający prawo do czerwonego, oficerskiego sznurka. Szeregowcami przecież właśnie, lub podoficerami byli w kadrowej: Wieniawa-Długoszewski, Kruk Biały-Grzybowski, Pomarański, Młot-Parczyński, Hauke-Nowak, Nowopolski-Polniaszek, Kalina-Zieleniewski, Huk-Kowalski i w. in.

A oficerowie kadrowej? O dwóch już wspomniałem (kapitanowie: Herwin i Kasprzycki). Z pozostałych zaś trzech, jeden Bukacki, wszystkie stopnie (od komendanta plutonu począwszy) przeszedł, dwaj zaś, Krok i Kruk Czarny, jako porucznicy, kompanje długo później prowadzili.

Dowodził więc Herwin kadrową w walkach kieleckich — i godnym jest tu zanotowania epizod z walk tych, obrona dworca kieleckiego w nocy z 12 na 13 sierpnia — potem w pierwszych utarczkach nad Wisłą, pod Korczynem, Uciskowem i w tym czasie objął on świeżo przybyły baon 6-ty. Kompanję otrzymał Krok-Paszowski, Herwin piętno swe jednak na niej wycisnął. Był to żołnierz twardy, prostoliniorny i bardzo typowy. Z jego nazwiskiem zrosła się właściwa kadrowa, bo pod nim prawdziwie była kadrową.

Ubywali z niej tymczasem „starzy”, zabierano ich na oficerów i podoficerów do innych oddziałów, część wysłano na organizację, szeregi zaczęli wypełniać ludzie nowi z ostatnimi uzupełnieniami przybyli. Traciła kompanja swą wysoką miarę wojskowej umiejętności.

Koło Korczyna padli pierwsi zabici, żołnierze z plutonu Bukackiego.

Dzieląc losy 3 baonu, a z nim 1 pułku, kompanja pod por. Krokiem brała udział w bitwach tegoż pułku. Z licznych potyczek i utarczek, bitew i walk pod Laskami, Chyżówkami, Stopnicą i Marcinkowicami (rok 1914) zwrócić należy uwagę na wywiad na Garbatkę 22 października, prowadzony przez Śmigłego, i napad na Chyżówki, gdzie baon III, wspólnie z kompanjami 5 baonu, wziął do niewoli szwadron ułanów. Bitwa pod Łowczówkiem kładzie właściwie kres kadrowce. Niema już w tej kompanji ani jednego kadrowego oficera. W ciągu ataku padają kolejno wszyscy oficerowie, kompanja dostaje się sierżantowi linjowemu Kalinie-Zieleniewskiemu. Ten ją prowadził w bitwie tej, a po bitwie gwiazdki oficerskie otrzymał. Padło jednak wielu starych, a przedewszystkiem trzej wielkie nadzieje rokujący podoficerowie: sierżant Sęk-Dobrowolski i kaprale Lubień-Kamiński i Kazik-Strzelecki, ludzie z oficerskimi szkołami. Coraz szczuplejsza stawała się garstka kadrowców w kom-

panji, ale jeszcze byli, jeszcze oni nadawali ton. Po Kroku, który przeniósł się do 2 pułku I Brygady, otrzymał kompanję porucznik Mieczysławski-Brodowski. Przeszedł spokojny czas Wilamowic i Nidy, przysłała konarska bitwa. I znowu podobny atak w lesie kozinkowskim, jak swego czasu pod Łowczówkiem, kosztował kompanję koło 40 ludzi zabitych i rannych, a między zabitymi znaleźli się i por. Brodowski i sierżant Wiesław-Stachlewski, także jeden z tych „najlepszych”. Nowe uzupełnienia pokryły szczyby w szeregach, ale zatarty też resztkę cech kadrowej. Komendę kompanji po Brodowskim otrzymał por. Rawicz-Mysłowski.

Trzyma się jednak jeszcze kilku podoficerów (Fabiszewski, Ratajko-Szeligowski, Wład. Sujkowski, Szulc-Wielgat, Nałęcz-Zalewski, Sarnowski, Średniczki i inni), a nadewszystko oficerowie, którzy stopnie oficerskie z szeregowców w tej samej kompanji otrzymali. Byli to podporucznicy Lelum-Marusiński i Haber-Mausperl.

Ubywają starzy po jednym, po dwóch, pod Jastkowem (Sarnowski), pod Trojanówką (Rola), pod Czerskiem (Głowiński). W jednej z najmniej znanych ogółowi, a jednej z najkrwawszych bitew pod Sobieszycami (2 października 1915 roku) ulega szarży znajomego już sobie 17 p. ułanów rosyjskich podporucznik Lelum z półtora plutonem. Z 80-ciu ludzi pozostało 6 niecałych, ale żywych. Opuścili wtedy kompanję Lelum, Glinicki, Wład. i Bolko - Sujkowski, wszyscy najstarsi żołnierze I. Brygady. Z kadrowców pozostali tylko podpor. Haber i sierżant Burchacki. Pod Kukłami (25 października) padł i Haber, trafiony w głowę.

W 1 komp. III baonu 1 pp. jeden tylko kadrowiec trwał przez cały czas niewzruszenie: Marjan Burchacki-Orzechowski. Innych koleje wojny pozabierały z szeregu. Powracali — jednak nie wszyscy.

I tak skończyła się kadrowa. Przeżyła ją piosenka jej ułożona przez Oстера-Ostrowskiego (zginął jako wachmistrz 1 p. uł.) „Raduje się serce, raduje się dusza”.

Hej, radowało się serce i dusza, gdy szła kompanja kieleckim gościńcem, a słońce sierpniowe złotystemi błyski całowało jej bagnety.

Wielkie aspiracje i nadzieje żywiła kadrówka — wszak kończyła swą śpiewkę:

*„A gdy się szczęśliwie zakończy powstanie
To pierwsza kadrowa gwardją zostanie”.*

I tak, piosenka tylko żołnierska, wspomnień garść, mogił kilkadziesiąt zostało po „Pierwszej Kadrowej Kompanji” i tych kadrowców po dzień dzisiejszy żyjących kilkadziesiąt.

SENSACJA HYGIJNY

Są gily

SENSACJA HYGIJNY

MOKKA - PEŁNOWATKI i bibułki ALTESSE

WAIS ANDRZEJ, major rez. 3 p.p. Leg. (Zabierzów)

Komenda Placu i Stacji Zbornej Legjonów Polskich w Budapeszcie.

Już od października 1914 r. pojawiać się zaczęła w szpitalach węgierskich stosunkowo dość pokaźna ilość rannych lub ciężko chorych legionistów przeważnie z II. karpackiej Brygady.

Rannych w bitwach karpackich legionistów odstawiano z placu boju najpierw do prowizorycznych szpitalików polowych, położonych najbliżej linii bojowych jak Kiralymöze (Koenigsfeld), Dombo, Tarac-

Przyczyną tego było w pierwszej linii ogromnie nieprzychylnie stanowisko Węgrów do Polaków, szczególnie w pierwszych tygodniach wojny, po rozwiązaniu Legjonu Wschodniego, zaś następnym powodem był brak dokumentów osobistych.

Legjonista, odchodząc jako ranny lub chory do szpitali węgierskich, nie posiadał nieraz nawet takich dokumentów, któreby jego przynależność do Legjo-



W okopach na Besarabji.

Z Archiwum Aktów dawnych m. Krakowa.

skös, skąd po zaopatrzeniu odstawiano ciężko rannych lub chorych legionistów do szpitali w Maramaros-Szigeth, Szatmar-Nemeti, Nagy-Söllos, Nagy-Karoli, Budapesztu, Wiednia, Pragi, Krakowa i Zakopanego.

Po wyleczeniu wracali legjoniści ze szpitali do swych oddziałów, dyrygowani najczęściej przez Budapeszt, skutkiem czego stał się Budapeszt ogniskiem ruchu legionistów odchodzących z frontów na tyły i naodwrot.

Przykrem i pożałowania godnem było nieraz położenie legionisty w węgierskich szpitalach, ale powrót do swoich nie należał w ówczesnych czasach do przyjemności.

nów potwierdzały. Odchodził on ze swego oddziału do szpitala —(najczęściej wprost z pola bitwy) bez karty zaprowiantowania, bo w pośpiechu nie miano czasu mu jej wystawić, a często oddziały dowiadywały się dopiero od lekarzy, że ten lub ów już został jako ranny do szpitala odesłany.

W szpitalu traktowany był narówni z innymi żołnierzami, jednakże z powodu braku dokumentów, nie pobierał żołdu, papierosów itd., tylko żył tem, co mu dano, bo sam nie znając przepisów o poborach żołnierza w szpitalu, nie mógł się o nie upomnieć, a gdy się też nieraz upomniał, to go zbywano tem, iż w szpitalu mu się nic nie należy, i że wszystko nawet za

BIELIZNĘ MĘSKĄ BIAŁĄ I KOLOROWĄ ZE SŁYNNĄ MARKĄ „LWA” POLECA MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewski i Polakiewicz, Kraków, Florjańska 13, tel. 4650.

ubiegły czas otrzyma w swoim oddziale, gdy zaś przyszedł do swego oddziału to mu powiedzieli: „przecież w szpitalu wszystko dostał!” I tak wkoło — bo przecież ktoś na nim zarobić musiał, a podobno Hindenburg powiedział i to nie bez racji, że gdyby nie był marszałkiem armii pruskiej, to chciałby być podoficerem rachunkowym armii austriackiej.

Szpitala węgierskie wysyłały wyleczonych legionistów tak z Budapesztu, jak i z prowincji do „Komitetu węgiersko-polskich ochotników w Budapeszcie”, uważając Komitet ten jako władzę opiekuńczą legionistów, znajdującą się w bezpośrednim połączeniu z Komendą Legionów, zaś władze wojskowe węgierskie były przekonane, iż oddani Komitetowi ludzie odesłani zostaną do swych przynależnych oddziałów.

Komitet węgiersko-polskich ochotników z prezesem swym hr. Stadnickim Władysławem na czele wystawiał danemu legionście marszrutę do jego macierzystego oddziału, dawał mu nieraz na 3 i więcej dni trwającą podróż 2 lub 3 korony jako zasiłek żywnościowy i pozbywał się kłopotu.

Legionista, otrzymawszy marszrutę i te pieniądze (których dawno już nie oglądał), nie wiedział w pierwszej chwili, co z tą kwotą zrobić, szedł jak mu kazano na kolej, tam zjadł obiad, zapalił papierosa i wsiadł bez szeląga w kieszeni do wagonu.

Jeśli był poradny i nie wstydlivy, to wysiadł na pierwszej lepszej stacji jakiejś większej miejscowości i tam udawał się do Komendy wojskowej, prosząc o jedzenie, które, o ile natrafił na ludzkiego zarządcę jadłodajni, dostawał zaraz i bez żadnych dalszych trudności, jeśli jednak natrafił na oficera lub gorzej podoficera, trzymającego się ściśle przepisów i odnoszącego się wrogo do tak zwanej Legionenbande, to wówczas badano jego papiery, które jeśli posiadał, to często ich nie rozumiano i aresztowano go pod zarzutem już to dezercji i włóczęgostwa, już też dla fałszywego noszenia munduru wojskowego i odstawiano po paru dniach do komendy żandarmerji polowej w Maramaros-Szigeth. (Były wypadki, że posądzony o nienależenie do Legionów, odstawiany był do sądów wojskowych węgierskich i trzymany przez kilka tygodni w więzieniu aż do wylegitymowania się drogą wywiadów służbowych).

Prym w znęcaniu się nad legionistami i utrudnianiu im wszystkiego przy każdej sposobności wiedli przede wszystkim nasi kochani „bracia — słowianie” Czesi a też i często oficerowie węgierscy semickiego pochodzenia.

Bywały też i dość częste wypadki, iż legionista widząc, że mu ten przez Komitet ofiarowany zasiłek

na podróż nie wystarczał, pozostawał nadal w Budapeszcie, w nadziei pożyczania sobie u kogoś ze znajomych pieniędzy na drogę. Ponieważ to najczęściej zawodziło, więc następnego dnia szedł znowu do Komitetu. Tam, Komitetowi, nie pamiętajacy ani jego nazwiska ani też fizjognomji, dawali mu znowu zasiłek żywnościowy, i tak w kółko trwało to kilka dni, aż się to danemu legionście samemu znudziło, więc postanawiał w sposób poprzednio opisany, posuwając się od stacji do stacji, wracać do swoich.

Oprócz wyżej wspomnianych powodów były też i nadużycia, jakich się dopuszczali ludzie nie mający z Legionami polskimi nic wspólnego oraz wielka ilość dezertów Węgrów z Legionów polskich. Wspomnę tutaj na jakie sposoby brali się legionści Węgrzy, uciekając z frontu, a który, aż do wykrycia był najczęstszym i pewnym. Otóż z frontu maszerował oddział około 6 ludzi z bagnetami na karabinach, eskortując, powiedzmy, taką samą lub cokolwiek większą ilość ludzi. Zatrzymywani i zapytywani po drodze przez odpowiednie czynniki co to za oddział, odpowiadali głosem pewnym „arestanten eskorte”, naturalnie, że nikt tego nie badał, bo nikomu coś podobnego do głowy nie przyszło, by wszyscy razem byli dezertami. Węgrzy ci będąc w Budapeszcie, rozbijali sklepy i trafiki, a wszyscy przyłapani legitymowali się jako polscy legionści „lengyel legionarius”.

Władze wojskowe austriackie i węgierskie były w niemającym z tego powodu kłopotcie. Mając bowiem z góry nakazane wyrozumiałe traktowanie legionistów, nie mogły nieraz ostro wkraczać, by ich sobie nie zrażać. Chcąc uniknąć konfliktów, nie mieszały się narazie do spraw legionowych, uważając, że tem się powinien zająć „Komitet”, ten zaś jako władza cywilna nie posiadał nad zaprzysiężonymi legionistami właściwie żadnej władzy.

Zdarzało się też wskutek tego bardzo często, iż ostatniego draba, który mundur legionowy plamił swem zachowaniem się, puszczano wolno, a z drugiej strony legionistów, nieraz dzieci, dla braku dowodów osobistych aresztowano i odstawiano skutych, jak zbrodniarzy do aresztów wojskowych.

Taki stan rzeczy długo trwać nie mógł i stał się powodem, że Komenda Legionów poczynić musiała w Naczelnej Komendzie Armji kroki, celem ustanowienia w większych miastach austro-węgierskiej monarchji oraz stacjach węzłowych oficerów Legionów, jako „oficerów placu”, „Komendantów placu Legionów Polskich”, którzy te sprawy mieli regulować.

(Dokończenie nastąpi).

BOL. POCHMARSKI.

Orla droga Władysława Orkana.

(PODZWONNE).

Władysław Orkan był jako orzeł dumny, samotny a nieugięty.

Z gniazda skalnego się wywiódł i nad skalną ziemią rodzoną skrzydła miłości roztoczył.

Od lat dziecięcych z biedą twardą chłopskiego życia związany, z tą biedą walczy, o szczęście ludu, o rozjaśnienie mroków życia.

Odrzuca pokusy piękna, zwodnicze blaski „czystej sztuki”, w czasach jego młodości literackiej tak modne.



Ś.p. Władysław Orkan.

Jako poeta z Bożej łaski staje w szeregach bojowników o lepszą dolę.

Idzie własną drogą, drogą wysokolotnego orla podhalańskiego wyży.

Z górnych szczytów lotu swojego raz po raz schodzi w doliny i nurza się głęboko w nędzę wszelaką, jako dobry przyjaciel i opiekun każdej biedy i smutku wszystkiego.

Walczy ze złem i rąbie je toporem twardego, szarpiącego słowa, w którym jest moc, zawziętość, lecz także i czuła serdeczność.

Śpiewa dumną orlą pieśń o chłopskiej doli Skal-

nego Podhala i o nowem szczęściu, które tu winno zakwitnąć.

Tworzy dzieła znakomite, wśród literackiego dorobku ostatnich trzech dziesiątek lat stojące jak samotne, a dumne szczyty górskie.

„Komornicy”, „Nad urwiskiem”, porywająca liryczna epopeja chłopska „W roztokach”, wichrowa pieśń prawieków „Drzewiej”, historyczna powieść „Kostka Napierski”, tragedje ludowej doli: „Skąpany świat”, „Wina i kara”, „Franek Rakoczy” oraz liryczne poezje — oto dzieła sztuki i dzieła życia, w których Orkan nietylko jaśnieje jako wielki, oryginalny talent literacki, lecz także walczy jako hardy bojownik prawdy i szczęścia.

W dniach zaś „gnanych tęsknotą lat”, w dniach obudzenia się polskiej woli rycerskiej, staje Orkan pod znakiem Sprawy.

Współ z Włodzimierzem Tetmajerem, wraz z Galicą, Gwiżdżem — organizuje zbrojną siłę „Drużyn podhalańskich”, a czasu wojny sam świeci przykładem.

Idzie w szeregi Legionów.

Z pułkiem 4-tym legionowej piechoty w ogniu bitew od Jastkowa począwszy, poprzez Bug aż po Stochód i Styr, idzie mężnie przy boku dowódcy, jako *bard czwartacki*.

Zrodzona w tych czasach książka „Drogą czwartaków”, oraz huczące wichurą wielkich, historycznych dni „Pieśni czasu” — to obok pieśni Józefa Mączki „Ojców szlakiem” i Edwarda Słońskiego „O tej, co nie zginęła” — najpiękniejsze słowa legionowego rapsondu, jakie wyśpiewała poezja wojenna.

Gdy zaś dokonana się sprawiedliwość i Polska zmartwychwstała, Władysław Orkan, jako *wierny Gazda Podhala i dobry syn Ojczyzny*, jest jednym z głównych pionierów państwowo-twórczego ruchu podhalańskiego, wychowawcą i przywódcą góralskiego ludu.

Intenzywna praca obywatelska, w szczególności w „Związku Podhalańskim”, społeczno-publicystyczna działalność, której najlepszym udokumentowaniem są przepiękne „Listy ze wsi” (t. I i II), a ostatnio „Wskazania” — oto piękny końcowy etap Orkanowego trudu, przeżyty wśród twardej biedy i ciągłych alarmów skolatanego zdrowia.

W twardą dolę życia wrośnięty, szczęścia nie zaznaje, „nie z soli, ani z roli, ale z tego, co boli”, budując sobie trwałe pomniki.

W ostatni przedgonny już czas Ojczyzna mu daje spóźnioną „buławę hetmańską” świetnego odznaczenia.

Wyróżniony zaszczytną nagrodą literacką stolicy Państwa, już nie miał Orkan czasu nacieszyć się na-

KSIĘGARNIA WAWELSKA

**ZE SPRZEDAŻĄ PAMIĄTEK
W KRAKOWIE NA WAWELU L. 8**

**poleca: Przewodniki – wydawnictwa dotyczące zabytków Krakowa
i Wawelu i ich propagandy – widoki – fotografie – pocztówki i t. p.**

WIELKI WYBÓR ARTYST. PAMIĄTEK

leżnem zwycięstwem, już nie zdołał skrzepić sił i wrócić do realizacji swych ostatnich marzeń społecznych i prac literackich, wśród których poemat o „Nowym Beniowskim” pierwsze zajmował miejsce.

Przyszła nagła, zdradziecka śmierć i powaliła Gazdę dobrego.

Wysokolotny, chmurny Orzeł Skalnego Podhala, nie dokończywszy pieśni, odleciał w nieskończoność...

U trumny Barda i Witezia zapłakały oddane ser-

ca braci żołnierskiej, licznie zebrane rzesze chłopskie z jego stron rodzonych.

Na gęślikach zapłakał starodawny marsz żałobny:

*„Kiej Janicka wiedli od Lewoce,
Zapłakały turnie i uboce...*

Hej, hej!... Drogi Towarzyszu nasz, serdeczny śpiewaku legjonowego rapsodu o wolność Ducha, o szczęście Ludu, o wielkość Ojczyzny!...

Z POEZYJ WŁADYSŁAWA ORKANA.

JEDYNE PRAWO...

*Jedyne prawo: iść -
Nie dać się nieść, jak wiatrem wiany liść —
Ale jak świat w okrucchu
Po własnej biedz paraboli —*

*A gdy z koniecznej woli
Skonczy się kiedyś lot chyży,
Iść dalej w duchu —
Iść wyżej.*

POJDIEMY, SERCE...

*Pójdziemy, serce, tem pustkowiem,
Będziemy sobie, pustce śpiewać —
Jeno nie wolno nam się zalić,
Upadać w męce ni omdlewać.*

*Słabe będziemy witać zdrowiem,
Zdrowe będziemy w moc orężnic,
Weźmiemy wolę: świat rozpalić,
Rozpacz zniemiałą w bunt spotężnić.*

*A gdy jedynie pustka głucha
Odbijać będzie nasze pieśni —
To wszystko jedno jest dla ducha,
Który się tutaj w nas cieleśni.*

*Bo nie dlatego dzwon rozbrzmiewa,
By ludzi wolać do pokłonu —
Lecz że ma serce w swoim wnętrzu
I w spizu moc zakłątą tonu.*

CHOCHOŁOWSCY.

*Dźwigają się na mogile darnie,
Przeszło pół wieka spokojne,
I Oni powstają wej harnie
Tacy, jak szli na wojnę...
I cóż, że ludzie pomniejsi
Padają: poginieni!
Kie oto duchem groźniejsi
Żywo przed nami zjawieni...
Jeszcze pewniejsi w swych ruchach
Mocniejsi w swym zapale,
Albowiem w czystych już duchach
Jawią się i we chwale.*

*Co ziemskie z nich opadło,
A co wieczyste, ostalo —
Jakieś gromadne Widziadło
Zmartwychwstające Chwałą.
Widzim w bojowym ordynku
Idą po śnieżnej grudzy —
Kmietowicz z krzyżem w rękę,
Dalej Zych, Kois i drudzy...
Wszyscy, których imiona
Sława podała pamięci —
Z grobów darń odrzucona,
I oni już ocknięci.*

*Cóż bowiem mogilne leże
Onemu co nie umiera?
Kto ginie za sprawę w ofierze,
Temu się żywot otwiera.*

Z. ZAWISZANKA.

Ostatnie błyski.

(Wspomnienie o Władysławie Orkanie).

Jeszcze w 1915 r. w Piotrkowie, mignęła mi się kilka razy ta charakterystyczna, orla głowa, wskazana przez kogoś uszanowania pełnym szeptem:

— Patrzcie... to Władysław Orkan, ten poeta!

Zapachniało mi i zadźwięczało zaraz wierszami „Martwej Roztoki” — a może i dlatego właśnie nie szukałam wówczas sposobności do rozmowy, choć zapoznana z nim pobieżnie w gwałnym towarzystwie

jący sobą wiele miejsca, jakąś naturalną skromnością, prostotą i życzliwym, a żywym wejrzeniem, na wstępie zjednujący... Te cechy uczyniły go od razu kimś swoim, domowym, wyznaczając miejsce przy naszym rodzinnym stole, jakby zajmowane oddawna. Jednocześnie nas zresztą i wojenne przeżycia, na wspólnym podłożu ideowym, choć słowami nietykane prawie, a przecie wciąż obecne — i w tym wzroku, jakim po-



Manifestacyjny pogrzeb ś. p. Władysława Orkana na cmentarzu rakowickim w Krakowie dnia 16 maja b. r.

Fot. St. Mucha.

oficerów legjonowych. Poezja, ta prawdziwa, potrafi także czasem onieśmielać...

Los miał nas przybliżyć do siebie na schyłku jego drogi dopiero, jakby na żal — los, wcielony tym razem we wspólnego przyjaciela, który mnie zaprowadził, najnaturalniej w świecie, któregoś przedwiosennego w tym roku wieczora, do mieszkania państwa Orkanów, przy Brackiej ulicy. I tak stało się jakoś, że, na usilne prośby moje, w okresie Wielkiej-Nocy, spędził poeta u nas, na wsi, kilka dni niezapomnianych.

Zdawało się zrazu: starzejący się już, przygnieciony troskami człowiek — bardzo cichy, niezabiera-

zdawał Orkan tablicę pamiątkową Pierwszego Patrolu, wmurowaną w ścianę goszyckiego ganku.

— Jakież to byłby czarujący człowiek — mówiliśmy między sobą — gdyby nie ta beznadziejna choroba córki-jedynaczki (a takiej właśnie cudnej i utalentowanej dziewczyny) jak miecz straszliwy nad głową, który gasi każdą myśl swobodną...

Żeby to jakoś odsunąć, choć na krótkie chwile, oprowadzaliśmy go po naszym „gazdowstwie”, którym szczerze się przejmował, podziwiając urodzajność tej pszennej gleby, w porównaniu do własnych najmilszych zagonów, gdzie tylko owiesek marny się rodzi. A przecie wciąż tam powracał wierną myślą



SŁUCHAJ
MEJ RADY I JEDZ TYLKO

Suchard

CZEKOLADY

BITRA
Velma
Milka
Telnut
Cafosa

Każdy gatunek

SUCHARD

zadawalnia nawet
najwybredniejszych

i na widok dużych już jarych zasiewów, aż chwycił się za głowę:

— Mój Boże, w Porębie nic jeszcze nie obrobione! — trzeba mi tam co tchu jechać, zająć się tem...

Unikało się tematów literackich, aby go nie nużyć, żeby gruntownie wypoczął od kołowrotka całej swej ciężkiej codzienności. Lecz ów temat wykłęty był dla niego smaczką czemś więcej, czemś bardzo istotnym, bo przeciekał wszędy, wycierał z „pomiędzy linji” naszych gawęd, już od pierwszego dnia — tak, że w końcu przestaliśmy się go wstydić. Ba, poczęliśmy nawet czytać razem, wieczorami — i wtedy się okazało, jak ślicznie, radośnie, potrafi Orkan interesować się i napawać cudzą twórczością, jak ją ocenia wytrawnie, a bez żadnego schematyzmu, niemylnym chwytem wycucia.

Tak się szczerze cieszył „Dzbankiem Malin”, jako znacznym skokiem naprzód w dorobku M. Wolskiej!

— No, no, tylem się nawet nie spodziewał... — powtarzał, jak dziecko, zaskoczone miłym prezentem, wracając z upodobaniem, zwłaszcza do cyklu „Starego Lwowa”. A jak mówił o Tetmajerze! — samem wspomnieniem przeniesiony znów w „Skalne Podhale”, miłością synowską ku niemu rozkwitły i porwany. Tak samo prawie uskrzydlała mu się smagła twarz, gdyśmy wychodzili w pola, wiosenną zielenią woniejące, wachlarzami wzgórz rozłożone malowniczo.

— Naprawdę, tu jest tak samo pięknie, jak w Porębie! — zapalał się Orkan, wdzięczny tym stronom, choć im do gór daleko, za wyzwolenie go z ciasnoty miejskich murów.

Jadąc z nami do kościoła, zaczął nagle opowiadać plan swojej zaczętej powieści — górsko-ludowa, archaiczna dostojność wiała od tej nadziei nowego daru, który się obiecywał literaturze w tych śmiałych słowach, w tym locie myśli, nieznużonej, mimo wszystko. — O dramacie swoim, pisanym powoli, od lat, mówił oględniej, jakby z trudnością, hamowany pewno bogactwem i ogromem koncepcji, niemożliwej do ujęcia w potoczne wyrazy. Aż dreszcz przechodził, bo się wyczuwało, że tu jakby się przedłużać miała linja Wyspiańskiego, w samą głąb narodowej duszy i sprawy wytyczona dłonią genialną...

Jakże się człowiek radował, że to wszystko będzie kiedyś czytało!!

A znowu wzruszenie ogarniało, kiedy Orkan rzekł kiedyś, a propos ocen literackich i działania ich na własny sąd autora:

— Moim sędzią była zawsze matka — jeśli się jej cośkolwiek nie spodobało, to zaraz sam traciłem do tego serce...

Jakże się poczciwie dopytywał, nad czym teraz pracuje, jak słuchał tej pisaniny do późna w noc — i czuło się, że nietylko z wrodzonej dobroci, ale i z ciekawości rzetelnej dla wszystkiego, co się w Polsce rodzi!

Raz, gdyśmy mówili o Zeromskim, wspomniał dawny swój plan uscenizowania „Popiołów”, wydobijając, barwnymi słowy, ich żywioł dramatyczny, teraz dopiero uświadomiony i oczywisty.

— Ach, gdyby pan to jednak wykonał! — westchnęłam.

— Nie — odrzekł smutno — już nie! to można było zrobić tylko z nim razem.

Ten szacunek dla cudzej myśli łączył się u Orkana z jakąś serdecznością ożywczą, której los, ciężki nad miarę, nie potrafił przygasić. Mimo pesymistycznego naogół nastawienia, mimo smutku, tak zrozumiałego — było w nim młodzieńcze jakieś wyjście na przeciw nowym ludziom i zdarzeniom.

Gdy nas opuszczali oboje państwo Orkanowie, mieliśmy wrażenie chwilowego rozstania z kimś, co się stał już bliski, od kogo tyle jeszcze można się będzie nauczyć, tyle skorzystać, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Obiecywaliśmy sobie widywać się często, na terenach obu domów — oto już na drugi dzień

„OSSAN“

Woda do ust. „Mentol in statu nascendi“. — „OSSAN“ pasta do zębów z oryginalną solą karlsbadzką, bez kredy, rozpuszcza kamień zębowy, działa leczniczo.

PREPARATY WEDŁUG PRZEPISU DR. MED. WŁ. ZAPAŁOWICZA

ja z kolei byłam ich gościem w Krakowie. Po pożegnaniu już, znikającą z otchłani klatki schodowej, doleciał jeszcze z nad górnej poręczy, ciepły głos Orkana:

— A proszę ode mnie pozdrowić tę sosnę... tę sosnę przed oknami! — Takie były ostatnie jego żywe słowa, jakie słyszałam.

W trzy tygodnie później gałązkę z tejże sosny kładłam mu do trumny.

Możność obcowania z tym świetnym umysłem, z tym duchem niewyczerpanym, stała się dla mnie darem, zakosztowanym poto jedynie, by go zaraz utracić...

Jest mi on jednak niemniej drogi.

Kapral Szczapa ma głos!

List autora „Kaprala Szczapy“ do Okręg. Zarządu Związku Leg. Pol. w Krakowie.

SZANOWNI PANOWIE!

Zgodnie z pismem „tamtejszem“ L. 494/30 z dn. 9 bm. kierując do Was pismo „tutejsze“, dzięki czemu korespondencja nasza nabiera charakteru oficjalnego, aczkolwiek nie stać mnie jeszcze na zaopatrzenie tego pisma własną liczbą.

Gotowość Wasza wydania Kaprala Szczapy zasługuje na pochwałę publiczną.

Pomysł przesławnego pułkownika Władysława Beliny-Prażmowskiego jest godny twórcy kawalerji legjonowej, która w ciągu wojny pomnożyła nam ludność znakomicie, a hasając stale przed piechotą legjonową, narażała ją na braki dotkliwe, gdyż beliniacy nieraz wytrząsali z czaka oprócz myśli i owies — natomiast żywili się nabiałem, gęsiną, kurami i innymi smakołykami, które — między nami mówiąc — należały się uczciwie piechocie.

Drodzy towarzysze broni!

Jak Wam wiadomo obudziłem się pięknego poranka sławny, co się zdarzyło oprócz mnie także pewnemu lordowi angielskiemu, niejakiemu obywatelowi Byronowi, którego pisma jednak nie doczekały się takiej popularności w Legjonach, jak mój Kapral Szczapa.

Kapral Szczapa wydany w roku 1916 nakładem „Rządu i Wojska“, pismo, które ukazało się w Warszawie jako tajne, wsiątkło w Legjony w dwóch wydaniach (6000 egzemplarzy) w ciągu paru tygodni. Jako honorarjum przyznano mi 8 rubli w dwu nierównych ratach.

W r. 1918 stwierdziłem, że w Waszym Krakowie wydano Kaprala Szczapę nakładem „Prawa Ludu“ w ilości — podobno — 3000 egz. Jako obcokrajowiec, zamieszkujący podówczas obszar okupacji niemieckiej, czekałem cierpliwie na zjawienie się w mojej ojczyźnie obywatela Klemensiewicza, gdyż ten właśnie legjonista, według mojej wiadomości reprezentował „Prawo Ludu“.

Pan Klemensiewicz zaczepiony przeze mnie w Warszawie ucieszył się niezmiernie, że to ja właśnie jestem autorem Kaprala Szczapy. Z rozmowy z nim dociekłem, że gdyby się okazało, że kto inny ośmieliłby się napisać Kaprala Szczapę, to wydawnictwo Prawa Ludu byłoby niepokieszone. Gdy zaś nadomiar p. Klemensiewicz obiecał mi darować 300 egzemplarzy mego Szczapy i gdy — co więcej! — istotnie przysłał mi 200 (resztką nakładu) — Co tu dużo pisać!

Strawiłem dwa dni i dwie noce na wypisywaniu szumnych dedykacyj i ofiarowań na tych egzemplarzach i rozdałem je paniom, pannom i legjonistom, a rad byłem, że byli wśród nich tacy, którzy chcieli brać, bo mi się wydawało, że legjoniści mają już tego Kaprala Szczapy i mnie samego — dosyć.

Ale gdzie tam! —

Po dziś dzień ukazują się jakieś „komedyjki“ i wszelakie „sztuczki“, w których osobą główną jest Kapral Szczapa tak do niego podobny, jak pięść do nosa, ale okradający go w biały dzień.

W jakimś dzienniku pomorskim ukazywały się i ukazują się nadal „rozmowy“ Szczapy na tematy bardziej niemożliwe niż możliwe. Od czasu do czasu wypływa jakiś Szczapa w prasie, jak topielec na powierzchni wody i straszy mnie, miast przerażać nocą redaktorów.

Ba! W Wilnie, w kinie, odczytałem ogłoszenie o tem, że wkrótce ukaże się obraz p. t. Kapral Szczapa. Na afiszu reklamowym widziałem brodatego „trepa“, czyli Austryjaka z fają w gębie, który wisiał w powietrzu nad wybuchającym granatem. To właśnie był Szczapa.

Plakać mi się chciało i splakałbym się łzami rzewnymi, gdybym wiedział, że to pomoże...

Nie masz dla mnie ratunku!

Za mego życia Kapral Szczapa stał się własnością „narodową“, a jeżeli dodacie do tego, Szanowni Panowie, że mnie samego legjoniści i t. zw. sfery legjono-

we inaczej nie nazywają tylko Szczapą — zrozumiecie, iż macie do czynienia z autorem, który ma pewność, że po śmierci będzie w niebie, gdyż dużo na ziemi zaznał goryczy.

Taki popularny autor, mający zapewniony byt w Królestwie niebieskiem, zasługuje chyba na to, abyście mu co obiecali za nowe wydanie *Kaprala Szczapy*, zmienione, uzupełnione i zaopatrzone w wyjaśnienia dra Wacława Lipińskiego, który tekst mego utworu potraktował jako arcydzieło literatury, nadające się do Biblioteki Narodowej i do lektury szkolnej...

Cóż mi za nowe wydanie obiecujecie?

Wdzięczność dozgonną Krakowskiego Związku Legionistów?

Sklonny byłbym zgodzić się i na taką zapłatę z warunkiem, że legjoniści skupieni w związkach zdawać będą w nich egzamin z *Kaprala Szczapy* jako z lektury obowiązkowej i że wyuczą się na pamięć przypisów Wacunia Lipińskiego.

Pismo Wasze L. 494/30 z dnia 9 maja 1930, które sobie cenię na wagę złota i które mi pochlebia, wzywa mnie do skierowania do Was pisma oficjalnego wraz z rękopisem „oraz dopomina się o ewent. przyjazd W Pana do Krakowa“, czyli o mój przyjazd.

Pismo oficjalne właśnie kończę.

Rękopis nadeślę.

Co zaś do przyjazdu takiego, jak ja „W Pana“ do Krakowa wybicie sobie to, JWPanowie, z głowy, o ile rejentalnie nie zapewnicie mnie, że wyjeżdżać będę z grodu podwawelskiego samotny jak kołek po namiocie, przez nikogo nieodprowadzany.

Już ja się na tych swoich przyjazdach do Krakowa znam! — Dwa lata temu odprowadzało mnie na dworzec krakowski czterech legjonistów.

Gdyśmy się poczęli serdecznie żegnać okazało się, że jesteśmy nie w Krakowie, jak wierzyliśmy, lecz na stacji Granica, iż — dalej — pociąg warszawski, który nas przywiózł opuścił tę stację przed pięciu godzinami i że kelner z bufetu w międzyczasie zwarjował. Nieszczęśliwy ten człowiek ujrzał jak jeden z odprowadzających mnie, bezustannie zastanawiając się nad wyborem zakąski, wypił dwadzieścia dzieciennych kiełiszków starki i zagryzł je wreszcie śliwką marynowaną, którą byстрым wzrokiem legjonowym dojrzał w zakurzonem słoiku na najwyższej półce bufetu — i to kelnerowi wystarczyło!

Ludzie teraz bardzo łatwo warjują, czego dowodem jest chęć wydania *Kaprala Szczapy* przez Wasz Związek Legionistów — nie chciałbym więc znowu być pośrednio choćby przyczyną czyjegós nieszczęścia, które łatwo by się przydarzyć mogło komuś, kto chciałby wydziwiać, jak to przyjaciele-legjoniści odprowadzają na dworzec niżej z szacunkiem podpisanego.

Autor „*Kaprala Szczapy*“

Dr. TADEUSZ BIERCZYŃSKI.

Wieliczka a Legjony Polskie.

Losy Wieliczki — Magnum Sal — tej od końca XI. wieku znanej w Polsce a potem i w całej Europie największej do XIX. wieku kopalni soli, są ściśle związane z Krakowem, naprzód jako z siedzibą królów, którzy są właścicielami kopalni, potem jako z największym i najbliższym ośrodkiem życia kulturalnego i gospodarczego. Toteż wszelkie ruchy powstańcze i zbrojne po rozbiorach Polski żywym odzywały się echem w Wieliczce i okolicy. Ciekawem jest, że najsilniejszy odzew wywołały ruchy szczerze demokratyczne — rok 1846 i 1914. W roku 1846 oddział powstańczy złożony w lwiej części z górników, żeleźników, powroźników, dozorców salinarnych i uczniów szkoły górniczej rozbity został w puch i wycięty do nogi przez oddziały Benedeka i pędzone przez niego chłopstwo z pod Bochni i Tarnowa pod Gdowem, skąd powstała krzywdząca Gdów wersja, jakoby tego dokonali chłopci Gdowa i okolicy.

Na zew Komendanta zawiązuje się w roku 1911 w Wieliczce Związek Walki Czynnej, zorganizowany przez dra Zygmunta Pallana. Nieliczna grupka młodzieży odbywa zebrania i studjuje nieodzowne gałęzie wiedzy wojskowej. Wkrótce jednak Związek zamiera. Dopiero z końcem roku 1912 powstaje z inicjatywy i pod kierunkiem wymienionego, oraz śp. Bolesława Szpunara, śp. Gabryela Stankiewicza oraz kpt. Jerze-

go Hojarczyka oddział Związku Strzeleckiego, który rychło rozwija się, tworzy szereg oddziałów wiejskich i przeobraża się w obwód. W lutym 1913 powstaje w Sokole wielickim stała Drużyna Sokola pod naczelnictwem Stanisława Chudoby przy czynnem poparciu burmistrza Franciszka Aywasa, dyrektora szkoły Józefa Wierzbickiego oraz rejenta śp. Emanuela Wintera. Tak Strzelec, jak i Drużyna Sokola, żyjące z sobą od początku w przykładowej zgodzie, zabierają się rażno do pracy. Ćwiczenia w mustrze, robieniu bronią, wykłady z dziedziny wojskowej i dziejów Polski gromadzą regularnie młodzież biorącą w tem udział z niekłamany zapalem. — Potem rozpoczynają się ćwiczenia polowe, dzienne, a z czasem i nocne, zrazu we własnych oddziałach, a potem w zespołach złożonych z oddziałów okolicznych, Krakowa, Niepołomic, Skawiny, Podgórze i Bochni.

W Gdowie powstaje w tym czasie Drużyna Bartoszowa.

Duch w tych oddziałach jest doskonały, młodzież i starsi równie ochotnie biorą udział w pracach, niema najmniejszych różnic społecznych — wytwarza się ta atmosfera braterstwa, ofiarności i humoru, która cechowała życie braci legjonowej w złej i dobrej doli.

Mobilizacja powołuje z końcem lipca 1914 roku cały szereg członków tych organizacyj do wojska

BROWAR OKOCIM



poleca swoje piwa:

Marcowe

Eksportowe

Porter

austrjackiego; przeredzone szeregi rozwijają tem intensywniejszą propagandę; zewsząd garnie się młodzież świeża, niewycwiczona, przeważnie ze wsi okolicznych. Praca staje się coraz bardziej gorączkowa, nikt już nie myśli o niczem tylko o nadchodzącej walce o wyzwolenie Polski. Jakoż pierwsza grupa kilkunastu sokolów spieszy do Lwowa już z końcem lipca do smutnej pamięci Legjonu Wschodniego, — wrócili oni potem wszyscy i wstąpili do 2-go pułku Leg. W pierwszych dniach sierpnia wyrusza oddział Strzelca w liczbie 57 pod komendą śp. Szpunara do Oleandrów. W dniu 26 sierpnia wyrusza oddział sokoli w liczbie 65 pod komendą autora tego artykułu do Krakowskiego Sokola.

Podobnie, jak Strzelcy i Sokoli, tak również drużyna Bartoszowa wyruszyła do Legjonów umundurowana i wyekwipowana przeważnie własnym kosztem przy niesłychanie serdecznem i czynnem poparciu całego społeczeństwa. Później jeszcze Powiatowy Komitet Narodowy, który objął agendy werbunku, ekwipowania i zaopatrzenia ochotników, wysłał dwa oddziały po 30 ludzi, nie licząc tych legjonistów, którzy, jak Drużyna Bartoszowa ze Gdowa lub w pojedynkę wprost w Krakowie zaciągali się do Legjonów. Powiatowy Komitet Narodowy utrzymywał łączność z legjonistami w polu, prowadził propagandę, staraniem jego

ufundowano Tarczę Legjonów, będącą dzisiaj w posiadaniu naszego Oddziału Związku Legjonistów. Społeczeństwo całego powiatu ofiarnie składało datki pieniężne i w naturze na cele Legjonów, a w czasach smutnych dla Legjonów, w roku 1918 ukrywało licznych legjonistów, którzy zdołali ująć przed zamknięciem w Huszł, czy przed wysyłką na włoski front i to nawet przy pomocy patryjotycznie usposobionych żandarmów — Polaków.

Legjony mają żywą tradycję u naszego społeczeństwa, nic też dziwnego, że nasz Oddział cieszy się w obecnej pracy nad położeniem solidnych fundamentów pod przyszłą Polskę mocarstwową poparciem i sympatją olbrzymiej części miejscowego społeczeństwa.

Na Wałnem Zebraniu w maju 1929 postanowił nasz Oddział dla upamiętnienia 15-toletniej rocznicy ufundować Sztandar, zawiązano Komitet Obywatelski, który już w dniach 8 i 9 czerwca br. urządza poświęcenie tego Sztandaru pod protektorałem p. płk. Walerego Sławka, Prezesa Rady Ministrów; godność członków Honorowego Komitetu raczyło przyjąć cały szereg wybitnych osobistości z pp. Wojewodą Drem M. Kwaśniewskim, J. E. Ks. Metropolita A. Sapiechą, Gen. Dyw. Stanisławem Wróblewskim i Drem M. Grażyńskim, wojewodą śląskim na czele.

FRASZKI JANA KOCHANOWSKIEGO.

O ŻYWOCIE LUDZKIM.

Fraszki to wszystko, cokolwiek myślimy,
Fraszki to wszystko, cokolwiek czynimy;
Niemasz na świecie żadnej pewnej rzeczy,
Próżno tu człowiek ma co mieć na pieczy:
Zacność, uroda, moc, pieniądze, sława
Wszystko to minie, jako polna trawa;
Naśmiewszy się nam i naszym porządkom,
Wemkną nas w mieszek, jako czynią ładkom.

NA LIPE.

Gościu, siądź pod mym liściem, a odpoczni sobie,
Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie,
Choć się najwyższej wzbije, a proste promienie
Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelane cienie.
Tu zawždy chłodne wiatry z pola zawiewają,
Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają.
Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły
Biorą miód, który potem szlachci pańskie stoły.
A ja swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,
Że człowiekowi łączno słodki sen przypadnie.
Jabłek wprawdzie nie rodzę, lecz mię pan tak kładzie,
Jako szczep napłodniejszy w hesperydskim sadzie.

NA DOM W CZARNOLESIE.

Panie, to moja praca, a zdarzenie twoje;
Raczysz błogosławieństwo dać do końca swoje!
Inszy niechaj pałace marmurowe mają
I szczerym złotogłowie ściany obijają,
Ja, panie, niechaj mieszkam w tem gniazdzie
(ojczystem,
A ty mnie zdrowiem opatrz i sumnieniem czystem,
Pożywieniem uczciwem, ludzką życzliwością,
Obyczajmi znośnymi, nieprzykrą starością.

NA LIPE.

Przypatrz się, gościu, jako on list mój zielony
Prędko uwiądl, a już mię przejrzeć z każdej strony.
Co, mniemasz, tej przygody nagłej za przyczyna?
Ani to mrozów, ani wiatrów srogich wina;
Lecz mię złego poety wirsze zaleciały
Tak, iż mi tylko prze smród włosy spaść musiały.

DO DZIEWKI.

Daj, czegoś nie ubędzie, byś najwięcej dała;
Daj, czego próżno dawać potem będziesz chciała,
Kiedyć zmarski twarz zorzą, a gładkie zwierciadło
Okáže to na oko, że cię siła spadło.
Już tam służyć nie będą te pieszczone słowa:
Stachniczku, duszo moja! — rychlej: Bądź mi zdrowa,
Marya łaski pełna! — a w ręku pacierze,
Na jakie przy kościele baba pieniądz bierze.
Teraz możesz lelią piękny włos otoczyć,

Teraz możesz zaśpiewać, możesz w tańcu skoczyć;
Po chwili przyjdzie druga, którą przejdiesz łąty,
I rzeczeć: Weźm ty kądziel; przystojniej mnie
(z swały.

O SWYCH RYMIECH.

Ja inaczej nie piszę, jeno jako żyję,
Pijane moje rymy, bo i sam rad piję.
Nie mierzi mię biesiada, nie mierzą mię żarty,
Podczas i czepiec, więc też pełne lego karty.
Co po sykołancyej? — chcesz mię miary w życiu
Nauczyć, a sam, księżu, nosisz dyabła w kryciu.

DO DZIEWKI.

Nie uciekaj przede mną, dziewczko urodziwa,
Z twoją rumianą twarzą moja broda siwa
Zgodzi się znamienicie; patrz, gdy wieniec wiją,
Że pospolicie sadzą przy różej leliją.
Nie uciekaj przede mną, dziewczko urodziwa,
Serceć jeszcze nie stare, chocia broda siwa;
Choć u mnie broda siwa, jeszcze nie zganiony,
Czosnek ma głowę białą, a ogon zielony.
Nie uciekaj, ma rada; wszak wiesz: im kot star-
Tem, pospolicie mówią, ogon jego twardszy. (szy,
I dąb, choć mieścy przeschnie, choć list na nim płowy
Przedsię stoi potężnie, bo ma korzeń zdrowy.

O ROZWODZIE.

Przyszedł chłop do biskupa, chcąc się rozwieść z żoną.
Pytają go, czemuż tak w oczu twych mierziona?
Atolim jej nie zastał dziewicą, ksze miły;
A biskup mu zaś powie: o błaznie opily,
Przychodzi to na króle, i wysokie stany,
A nie przynoszą takich plotek przed kapłany.
I ty chłopie, jeśli się tak dziewice chciało,
Mogłeś do Kolna jechać: tam ich jest niemało.

NA MATEMATYKA.

Ziemię pomierzy i głębokie morze,
Wie, jak wstają i zachodzą zorze;
Wiatrom rozumie, praktykuje komu —
A sam nie widzi, że ma ku . . . w domu.

O SZLACHCICU POLSKIM.

Jeden pan wielomozny niedawno powiedział:
W Polsce szlachcic jakoby też na karczmie siedział;
Bo kto jedno przyjedzie, to z każdym pić musi,
A żona pościel zwłocząc, nieboga się krztusi.

DO BALTAZERA.

Nie dziw, żeć głowa, Baltazarze, chora, —
Siedziałeś wedle głupiego doktora.

Inż. LEONARD NITSCH i SKA

Wodociągi — Centralne ogrzewanie
Kraków, ul. A. Potockiego 18, tel. 385.

J. SOKULSKI.

Twórca i. zw. spisku koronacyjnego w r. 1829.

(w setną rocznicę).

Z nazwiskiem Wincentego Nowina Smągłowskiego, twórcy zagadkowego spisku koronacyjnego w Warszawie w r. 1829, spotkałem się w czasie porządkowania biblioteki miejskiej w Stanisławowie przed 23-ma laty, która jemu zawdzięcza swoje istnienie. Mianowicie na jednej z książek bibliotecznycy znalazłem własnoręczną notatkę Smągłowskiego, w której swoje aresztowanie w roku 1829, w czasie koronacji cara Mikołaja w Warszawie, szczególnie podkreślił, zaznaczając, że został aresztowany przez Nowosilcowa a następnie władzom austriackim wydany. W tym



Włokopach na Polskiej Górze.

Fot. ob. Szczurek.

samym czasie znany historjograf warszawski, mecenas Kraushar, szperając w papierach po Nowosilcowie, natrafił na ślad roboty Smągłowskiego, z zeznań złożonych przed komisją śledczą, a wiedząc, że w bibliotece stanisławowskiej pracuję, prosił mnie o bliższe informacje, dotyczące osoby spiskowca. Jakoż rozwiązanie sprawy znalazłem wkrótce w Archiwum dawnych aktów grodzkich i ziemskich (t. zw. Bernardyńskim) we Lwowie, dzięki uprzejmości prof. Balcera i prof. Dąbkowskiego. Akta procesu Smągłowskiego przechowane do roku 1890 w tajnej registraturze, obejmującej głównie akta sądowe spisków politycznych z okresu lat 1833—1848, przekazał lwowski sąd krajowy karny, jako depozyt do powyższego Ar-

chiwum. Wiadomością o mojem odkryciu podzieliłem się z prof. Askenazym, którego byłem uczniem, a ten zachęcił mnie do napisania pracy o spisku koronacyjnym, którego istnienie kategorycznie zaprzeczył historyk powstania listopadowego Barzykowski. Wziąłem się więc do przestudjowania aktów, dzieląc się równocześnie treścią tychże z prof. Askenazym. Podczas tego zaszedł atoli wypadek, który mnie do dalszej pracy zniechęcił. P. Ernest Łuniński, sprawujący wówczas obowiązki nauczyciela gimnazjalnego w Stanisławowie, prosił mnie o wgląd do aktów i wkrótce ogłosił rozprawę w czasopiśmie „Sfinx” p. t. „Spisek Smągłowskiego a książę Reichstadtu”, którą następnie wydał w swej zbiorowej książce p. t. „Wspominki z dni historycznych kart kilka” Warszawa 1910. Łunińskiego poprzedził Kraushar w swojej rozprawie „O spisku koronacyjnym w świetle prawdy historycznej”, której to „prawdy” bynajmniej nie wyswietlił, nie znając zgoła aktów lwowskich, a opierając się jedynie na papierach po Nowosilcowie. Na podstawie cytowanych powyżej drukowanych prac, spisec został wprawdzie historycznie stwierdzony, jako robota kilku zapalonych głów studenckich, lecz udział w nim Smągłowskiego głównego twórcy spisku, okrywa nadal mgła tajemniczości. Prof. Askenazy, doskonały znawca tej epoki, ocenia całą działalność Smągłowskiego, jako robotę prowokatorską tajnej policji Różnieckiego, której nieświadomie, a może nawet i świadomie za narzędzie dał się użyć Smągłowski. Wyrósł bowiem w czasie, w którym duch narodu — jak pisze Łuniński — skupił się w wyłącznem pragnieniu wyjścia z domu niewoli, gdzie każdy chciał spełnić krwawą ofiarę, zginąć, lub być przynajmniej księdzem Piotrem, Czeczotem, Zanem czy Sobolewskim.

Chęć czynu u Smągłowskiego zrozumiemy lepiej, gdy przyjrzymy się bliżej życiu tego ciekawego człowieka.

Wincenty Nowina-Smagłowski urodził się 26-go lipca 1806 r. w Brodach, z ojca Ignacego, pełnomocnika dóbr szambelana Wincentego Potockiego, znanego utracjusza i z matki Anny z Rzeszowskich. Początkowe nauki pobierał w Wieliczce i Tarnowie, a następnie w gimnazjum św. Anny w Krakowie, gdy ojciec uzyskał posadę komornika granicznego w pobliskiej Wieliczce. Po jego śmierci przeniósł się z matką do War-

Inż. Edmund Kusmer

RZĄDOWO UPOWAŻNIONY INŻYNIER CYW.

Biuro inżynierskie

i Przedsiębiorstwo robót żelbetowych

KRAKÓW, UL. KRUPNICZA 12. — TELEFON 46-72.

szawy i zdał, jak świadczy Lelewel, wzorowo egzamin dojrzałości. Dzięki pomocy ks. Gruszczyńskiego, Pi-jara, wstąpił do tego zakonu, gdzie spędził 4 lata na-przód w Radomiu, jako podprefekt konwiktów szkół gimnazjalnych, a następnie po odbyciu nowicjatu i zło-żeniu ślubowania w Żoliborzu, uczył języków staro-żytnych w konwikcie warszawskim. Tu zapisał się na wydział filozoficzny królewskiej wszechnicy i zetknął się z kołem młodzieży podnieconej losem Łukasiń-skiego, porwanej wyrokiem sądu sejmowego i falą ro-mantycznej poezji, która potężnie już rozbrzmiewała, mimo obrony upadającego klasycyzmu przez Ludwika Osińskiego, piastującego katedrę literatury na uniwer-sytecie warszawskim, gdzie istniały jeszcze wspom-nienia tajnych związków akademickich, a do tego miał w domu żywy wzór do naśladowania. Oto star-szy brat Bogusław, prawnik, wydalony za niewinną błahostkę z Uniwersytetu warszawskiego zapisał się na krakowski i rozpoczął tam robotę konspiracyjną przeciw Wielkiemu Księciu Konstantemu. Pod wpły-wem obcego i rodzinnego otoczenia, dojrzał w mło-dym kleryku Wincentym działacz, który uważał „machnięcie orężem” jako „ostatnią na gangrenę kra-jową radę”, marząc o wskrzeszeniu Państwa Polskie-go, krytykował w rozprawie dysertacyjnej „Uwagi nad panowaniem Władysława Jagiełły”, króla pol-skiego za zmarnowanie Unji Słowiańskiej przez nie-przyjęcie koron Czech i Węgier, bo podobne zjedno-czenie zaprzętało umysły rewolucjonistów polskich i rosyjskich. Nadto pisywał Smągłowski liche wiersze, a wzorując się na Hogwarcie, pracował nad wynale-zieniem statku napowietrznego, sporządzał modele statków podwodnych na Wiśle i morzu, projektował fontannę, coś w rodzaju *perpetuum mobile* na zasadach Zemboniego. Pod wpływem własnego usposobienia i ówczesnych wypadków dziejowych, jak wojny ro-syjsko-tureckiej, ułożył sobie plan przeszkodzenia ko-ronacji cara Mikołaja. W sali tronowej miała skryć się za obiciem grupa młodzieży uzbrojona w broń pal-ną i sieczną, a druga grupa miała obsadzić wszystkie wyjścia. Na dany znak otoczyliby zamaskowani zwią-zkowcy rodzinę carską wraz z orszakiem i dygnitarzami zwartym pierścieniem z bronią zwróconą na wewnątrz i zewnątrz koliska, poczem jeden z malkontentów wy-stąpiłby z żądaniem restytucji zabranych krajów i za-bezpieczenia ustaw wolnościowych. Wraz z odmową nastąpiłoby wypowiedzenie posłuszeństwa i ofiarowa-nie tronu polskiego ks. Reichstadt, synowi wielkiego Napoleona. Ten poparty przez Austrię wpadłby z Węgrami do Królestwa, aby przy pomocy ruchawki narodowej włożyć polską koronę na swoje skronie. Na wypadek oporu należało wymordować obecnych

w sali Rosjan, przede wszystkim Nowosilcowa, a z Po-laków generałów Krasieńskiego, Roźnieckiego i Hau-kego. Gdyby wszystko zawiodło, byłiby spiskowcy zo-bowiązani do zatopienia w piersiach swoich sztyletów i chlubnego zgonu na miejscu.

„Żadnego zaś z członków familji najjaśniejszej — zeznawał potem Smągłowski — tknąć nie mieliśmy zamiaru i już to z przyczyny uniknięcia plamy dla na-rodu, który jeszcze na żadnego nie porwał się panu-jącego, już to dla potwierdzenia tego, cośmy otrzymać chcieli, już to dla wydania tychże samej familji Ro-sjanom, którzy w podobnym przypadku pewnieby jej nie oszczędzali, już to nareszcie dla zabezpieczenia i pewnej gwarancji w ich własnych osobach”.

Oto naiwny plan zamierzeń Smągłowskiego, do których udało mu się wciągnąć kilku swoich kolegów uniwersyteckich. Na szczęście jeden z grona spiskow-ców, nazwiskiem Feliks Krótki, zdradził robotę całą sędziwemu Niemcewiczowi, który znów uwiadomił o tem rektora Szweykowskiego. Smągłowskiego rele-gowano, a przełożona władza duchowna skazała go na utratę stanowiska członka zgromadzenia i nauczyciela, oraz na dwutygodniowe klasztorne więzienie. Po od-byciu kary Smągłowski wyjechał na wieś, ale tam znów dosięgło go ramię Nowosilcowa. Po długim śledztwie, rządowa komisja sprawiedliwości, polecila Smągłowskiego wydać jako obcego poddanego, wła-dzom austriackim. Jakoż wkrótce znalazł się Sma-głowski w więzieniu lwowskim. Wśród nowego oto-czenia, zmienił niedoszły spiskowiec zeznania, starał się umniejszyć drastyczne wyrażenia o Austrii, zano-towane w protokołach Nowosilcowa, a dostarczone na-stępnie kryminalnemu trybunałowi. I jak w Warsza-wie podawał się za głowę całego zajścia, aby nadać rzeczy rozmiary nic nieznaczącej awanturki i ująć kar-zącej sprawiedliwości, tak obecnie rozdmuchał za-mierzenie do wielkiego zdarzenia, do wielkiej pod-ziemnej roboty, a siebie przedstawił za niewinne nar-zędzie „stowarzyszenia wyższego” zostające pod nie-odpornym przymusem działania. Dlatego opowiadał nieprawdopodobną historję o jakimś towarzystwie marymonckim, podkreślając ustawicznie swą pod-rzędną rolę w tej sprawie. Na śledztwie spisano ze Smągłowskim foljały protokołów i wywieziono do Wiednia, skąd wreszcie zwolniono po dwuletniej bli-sko indagacji. Prezydent policji wiedeńskiej hr. Sedl-nitzky polecił gubernatorowi galicyjskiemu, rozcią-gnąć nad Smągłowskim kontrolę i odciąć mu możność udania się za kordon. Łuniński twierdzi, że śmierć księcia Reichstadt rozwarła drzwi celi więziennej przed Smągłowskim.

Dokończenie nastąpi.

Józef Kaczmarczyk Budowniczy

Przedsiębiorstwo budowy i róbót żelbetowych

Kraków, Rynek gł. 34 (Pałac Spiski). — Tel. 4232.

PIJ CIE
ZNAKOMITE

PIWO OKOCIMSKIE

Wojskowo-polityczne położenie Polski.

Pod powyższym tytułem wygłosił odczyt w oli-cerskiem Kasynie Garn. Naczelnik Wydziału Wojsko-wo Wojew. Krakowskiego p. Władysław Błażewicz.

Przedstawivszy na wstępie niekorzystne geogra-ficzne położenie Polski oraz ilość kilometrów przypa-dających na t. zw. granicę „niebezpieczną”, prelegent jest zdania, że w stosunku do długości naszych granic mamy za małą powierzchnię. Po odliczeniu bowiem granic sprzymierzonej Rumunii i przychylnej Łotwy, na ogólną liczbę 5.536 klm. granicy państwowej przypa-da 4.899 klm. granicy „niebezpiecznej”. O ile zaś granica z Litwą i Czechosłowacją przestanie być „nie-bezpieczną”, otrzymamy 3.458 klm., wyłącznie od Nie-miec i Rosji. Tymczasem stosunek ten przed wojną światową wynosił n. p. dla Francji na 2.080 klm. gra-nicy państwowej tylko 760 klm. granicy „niebezpiecz-nej”. Miarą obronności granic jest dalej stosunek gra-nicy „niebezpiecznej” do obszaru całego Państwa, co w 1-szym wypadku wynosi dla Polski około 79,5 klm. ² na 1 klm. granicy „niebezpiecznej”, zaś w drugim około 109, 4 klm. ², podczas gdy przed wojną na 1 klm. granicy „niebezpiecznej” w Niemczech przypadało 284 klm. ², we Francji 705. Poza tem w porównaniu do długości naszych granic posiadamy zamało ludności: w Polsce na 1 klm. granicy „niebezpiecznej” w 1-szym wypadku przypada około 5.556 mieszkańców, w dru-gim około 7.647. Natomiast Niemcy w 1914 r. posia-dali 34.263, a Francja 51.315 mieszkańców.

Po scharakteryzowaniu dwu koalicyj na konty-nencie Europy, zaczepnej i zachowawczej, oraz zobra-zowaniu ich sił pod względem powierzchni, ludności, środków materialnych i surowców, prelegent dłużej się zatrzymał nad oceną i porównaniem sił zbrojnych państw, wchodzących do tych dwu koalicyj.

Drugą część swego interesującego odczytu po-swięcił p. Błażewicz szczegółowej analizie budżetu Polski na obronę państwa w porównaniu z państwami innymi oraz obciążeniu na głowę wydatkami na ten cel, z których to wywodów wynika, że prawie wszyst-kie Państwa stale zwiększają wydatki na swoją bronię, a budżety, nawet przy mniejszej liczebności wojska są wyższe od polskiego: n. p. budżet niemiecki jest dwukrotnie, a sowiecki czterokrotnie wyższy od na-szego. Szczególnie w tym wypadku uderza fakt, że podczas gdy niemiecki socjalista Müller buduje nowe pancerniki, socjaliści polscy Lieberman i Pająk chcą ograniczyć i zmniejszyć ilość naszego wojska przynaj-mniej o 60.000.

Konsekwencje jakie należałoby z tego stanu rze-czy wyciągnąć, dadzą się według prelegenta streścić następująco: 1) znośne współzycie z sąsiadami, bez-względne zrezygnowanie z polityki zaborczej; zaś główny cel — to dążenie do utrzymania i obrony stanu posiadania, 2) unikanie politycznego odosobnienia. Nasza polityka zagr. musi w dalszym ciągu dążyć do tego, aby bądź drogą sojuszów, bądź systemem kon-wencyj i układów zabezpieczyć armji tył i flanki. Po-lityka uczuć i sympatji musi zniknąć, decydować wi-nien tylko interes Państwa, 3) Utrzymanie odpowied-nio silnej, dobrze wyszkolonej i wyposażonej spraw-nej armji. Poza tą armją stałą, przeznaczoną niejako nazewnątr, która tak ze względów politycznych, jak i finansowych nie może być b. liczna, należy dążyć do jak największego szerzenia i zrozumienia w jak naj-szerszych warstwach społeczeństwa idei przysposobie-nia wojskowego. Przygotowanie takiej przyszłej ewen-tualnej „wojny ludowej”, wojny świętej, opartej na zupełnie innych warunkach niż dotąd w Polsce prak-tykowano, jest konieczne i wysoce niezbędne, gdyż będzie to jedynym ratunkiem w wypadku ogólnego napadu naszych najbliższych sąsiadów. A wtedy śmiało będziemy mogli z nimi się zmierzyć!

W końcu kilka słów o militaryzmie. Propagowa-nie silnej obrony narodowej nie jest jeszcze milita-ryzmem, lecz obowiązkiem każdego państwa dążącego do ochrony swej kultury i rozwoju materialnego. Pa-miętać musimy zawsze o naszym przysłowiu: „strze-żonego Pan Bóg strzeże”. Militaryzm w złem poję-ciu, to wojowniczy duch opierający się na sile pięści, a skierowany na uciemnienie drugich, — to pruskie „sila przed prawem”. Umysłowości polskiej było, jest i będzie takie pojęcie militaryzmu zawsze obcem.



Polska Fabryka Pieczęci

kauczukowych i metalowych, tablic, odznak, herbów i monogramów. — Dla Szkół, Zakła-dów, Urzędów i Stowarzyszeń ceny niższe. ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-RYTOWNICZY

J. WALENTA

Kraków, ul. Sławkowska L. 3 (Hotel Saski).

Obuwie

Del-Ka

trwałe — wygodne — tanie.

„Las wisielców“.

(Dokończenie).

„Swoboda, nie spojrzawszy nawet na niego, zrucił płaszcz szybkim ruchem i pozostał w cywilnym ubraniu; podniesiony kołnierz odsłaniał szyję białą, delikatną i wydłużoną. Następnie zdjął kapelusz, przyglądał włosy nad czołem i w szybkim pokłonie ucałował krzyż, trzymany przez księdza... Małą chwilę rozglądał się dookoła w stanie osłupienia, jak gdyby chciał sobie coś przypomnieć. Potem zreflektował się w przebłysku radości i wskoczył na stołek, stojący obok słupa sosnowego. Ogniste spojrzenie biło z jego jasnego oblicza i miało się wrażenie, że chce obwieścić ludziom wielkie zwycięstwo.

— Śmiało, brachu, nie certuj się — mrucał wystraszony plutonowy do przysadkowego kaprala, pociągając go za bary w stronę skazańca.

Kapral przybliżył się, lecz nie wiedział, czego się jąc ze strachu. Spojrzał wtył, potem na znak plutonowego wyciągnął ręce po postronek.

— Zrzuć mundur! — ryknął nagle grubym głosem generał. — Żołnierz w uniformie nie może być katem.

Po upływie minuty kapral wyciągnął znowu ręce, ażeby chwycić postronek; był już tylko w koszuli i z gołą głową, jak drugi skazaniec. Jednak w międzyczasie Swoboda założył sobie sam pętlę na szyję, jak gdyby manipulował z nowym kołnierzykiem.

— Bierz za stołek! — szepnął znowu plutonowy.

Kapral jak nieprzytomny poderwał stołek z pod nóg skazańca. Ramię szubienicy zatrzeszczało i ciało zaczęło się kolebać w poszukiwaniu oparcia. W jego oczach zapałał potężnie żarzący blask, stając się coraz bielszym wśród przyspieszonych wstrząsów. Bologa dostrzegał wyraźnie, jak gały oczne się wzdymały i bledły. Jednak wzrok zachowywał żywotną jasność i zdało się, że śmierć nie jest w stanie spowodować jej zaćmienia ani unicestwienia.

Plutonowy podszeptął coś jeszcze kapralowi; ten z jakimś odruchem rozpaczy skoczył w stronę wisielca i ujął go obu rękoma za nogi, wstrząsane jeszcze gwałtownymi spazmami.

— Daj mu spokój! — krzyknął przerażony ksiądz. — Nabok!... Co robisz?

Doktor stał z zegarkiem w ręku obok Apostoła Bologi i liczył minuty. Zmrok coraz to ciemniejszymi zasłonami opuszczał się na ziemię. Wiatr ucichł i zatrzymał się nagle, jak biegnący na brzegu przepaści. Po chwili grobowe milczenie zostało przerwane jakimś przeciągłym i wołającym westchnieniem... Tylko jeden Bologa się odwrócił. Zobaczył żołnierza z wielką blizną na twarzy, zalanej łzami, który jęczał i szlochał z litości. Chciał skinąć na niego, ażeby przestał, lecz w oczach wszystkich ludzi, stojących w pobliżu dostrzegł przebłytki łez. Zmieszał się i poczuł, że ma sucho w gardle.

— Dlaczego szlocha ten żołnierz? — pomyślał sobie gwoli uspokojenia, lecz w tym momencie wzrok jego spotkał się z oczyma wisielca, w których zamigotał jeszcze blask, lecz szybko zagaśł w ciemności.

W ciągu kilku minut ciało wisielca nie poruszało się całkiem. Zmrok okrywał ziemię czarnym całunem...

— Co robimy, doktorze? — odezwał się z pomrukiem generał. — Nie widzisz, że się ściemnia?

— Spełniamy obowiązek, Ekscelencjo — odpowiedział spokojnie lekarz, nie odrywając oczu od zegarka.

— Jaki obowiązek!... Zbadać! To jest pański obowiązek! — odparł generał z miną sztywniejszą.

Doktor wzruszył ramionami, podszedł do słupa, położył rękę na pulsie powieszonoego i po krótkiej chwili oświadczył:

— Skonał prędzej niż zwyczajnie, gdyż czuł wstręt do życia...

— Bez komentarzy! — rzucił się ze złości generał. — Rezultat!

— Ekscelencjo, skazaniec wyzionął ducha — raportował doktor, salutując.

— A więc? Eh? — wykrztusił zniecierpliwiony generał, zwracając się w stronę osłupiałego księdza.

— Ekscelencjo, wyrok został wykonany — zameldował pośpiesznie sędzia, uderzając obcasami jak pełen gorliwości rekrut.

Generał przybył na miejsce egzekucji umyślnie po to, ażeby „trzymać szkołę“ o dezercji do nieprzyjaciela, a szczególnie o karach, jakie spadną bez wyjątku na tych, którzy uchyliliby się od obowiązków żołnierskich. Lecz teraz czuł się zmęczonym i stracił ochotę do przemawiania.

— Teraz chodźmy stąd! — mruknął coś pod nosem i ruszył z miejsca tak gwałtownie, że ludzie ledwo mogli się rozstąpić na boki, ażeby mu zrobić przejście“.

— — — — —

Z podobnych scen, przeplatanych intrygą miłosną, składa się powieść. Pod wpływem takiego otoczenia jak kapitan Klapka, Czech, kpt. Czerwenko, Rusin, por. Gross, żyd-socjalista, dokonuje się szybko w Bologdzie zmiana poglądów na monarchję austro-węgierską. Przypomina mu się młodość, kiedy jego ojciec, dzisiaj już nieżyjący, był węgierskim więźniem stanu za działalność narodową. Znalazłszy się na froncie rumuńskim, czyha tylko na sposobność dezercji do Rumunów. W czasie pobytu na urlopie zrywa z narzeczoną, flirtującą z oficerem węgierskim i policzkuje reagenta, prawiącego mu morały polityczne. Na froncie żeni się z biedną wieśniaczką i w pewnej chwili usiłuje zbiec do nieprzyjaciela. Schwycony na przedpolu przez patrol austriacki, zostaje oddany pod sąd polowy. Powieść kończy się egzekucją Bologi.

Dzieło jest napisane z dużym pietyzmem, bo jest w niem zobrazowane wydarzenie wzięte z rzeczywistości. Nie kto inny, tylko brat p. Liviu Rebreanu został w ten sposób powieszony przez Austriaków za usiłowaną dezercję do Rumunów.

Tłumaczył Dr. St. Łukasik.

Pogrzeb Władysława Orkana.

Nieprzebrany tłum ludzi zaległ rynek od strony ulicy Brackiej, oraz przyległe ulice. Tłumy różnobarwne falowały koło domu przy ul. Brackiej 1, skąd miał ruszyć kondukt pogrzebowy, odprowadzający Zwłoki wielkiego poety Podhala Władysława Orkana-Smreczyńskiego. Wśród szpaleru posuwały się delegacje chłopów ziemi krakowskiej, kieleckiej i nieprzeliczone rzesze górali z całego Podhala. Tuż przed godziną 4 popoł. przybył wojewoda Kwaśniewski, reprezentujący rząd Rzeczypospolitej, oraz prez. m. Krakowa inż. Rolle z wiceprezydentami, dalej delegacje Nowego Sącza, Nowego Targu, Zakopanego, wioski podhalańskich: Poronina, Białego, Dunajca, Szaflar, Poremby Wielkiej, wioski rodzinnej Zmarłego itd. Zjawili się również „czwartacy”: gen. Kółtataj, pułk. Więckowski, kpt. Wójcik i sierżant Drożdż, dalej postowie, generalicja z gen. Wróblewskim na czele, profesorowie Uniw. Jagiell., Akademii górniczej, Akademii sztuk pięknych, liczne delegacje stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, związki literatów i dziennikarzy z Krakowa i z Warszawy, Okręg. Zarząd Związku Leg. Pol. z prezesem pułk. Beliną-Prażmowskim, Zarząd Gł. Zw. Leg. z dyr. dr. Piestrzyńskim i posł. K. Polakiewiczem i t. d.

PRZEMÓWIENIA.

Punktualnie o godzinie 4 popoł., gdy na wieży Marjackiej popłynął hejnał, znieśli na swoich barkach górale z Poremby trumnę ze zwłokami Władysława Orkana. Chór „Echa” począł śpiewać „Beati mortui” — głowy tysięcznych rzesz pochyliły się, oddając tem ostatnie pożegnanie ukochanemu pocie-synowi Podhala. Gdy ucichły pienia żałobne, pierwszy żegnał zmarłego imieniem ministra oświaty prof. Wójcicki z Warszawy, składając hołd pocie-rycerzowi. Mowca zakończył swoje przemówienie słowami, że cała Polska żegna serdecznym zalem tego, który śpiewał tak piękne pieśni i wątpił, czy widział słońce. Po przemówieniu dreszcz przeszedł przez tłumy, gdy górale z Zakopanego na skrzypcach żegnali swego ukochanego brata smętną piosenką góralską.

Imieniem Związku Podhalańców mówił następnie prezes Zachemski. Mowca zaznaczył w pięknym swem przemówieniu, że dlatego takie masy górali przybyły do Krakowa, gdyż chcą Orkana dla siebie — dziękują zaś za tymczasową gościnę w ziemi krakowskiej.

Po tem przemówieniu chór odśpiewał „wiedzące róże”, poczem pożegnał towarzysza broni z czasów wojny o niepodległość gen. Kółtataj.

POCHÓD ŻAŁOBNY.

Po tem przemówieniu ruszył olbrzymi kondukt Rynkiem, Szpitalną, Lubicz, na cmentarz rakowicki. Ulice oświetlone lampami elektrycznymi, okryte kimrem.

Na czele pochodu szły szkoły: seminarjum nauczycielskie żeńskie, dalej skautki i skauci ze sztandarami, delegacje młodzieży szkół średnich ze sztandarami, młodzież akademicka, orkiestra 20 pp. i pluton strzelców konnych, poczem niesiono nieprzeliczoną ilość wieńców. Wśród powodzi wieńców zwracały na siebie uwagę wieńce od prezydium m. Krakowa, oficerów 4 pp. Legionów, od gminy Nowy Targ, od Związku literatów w Krakowie, Związku Legionistów, Akademickiego Koła prowincjonalnego, Artystów teatru im. Słowackiego. Tow. przyj. sztuk pięknych i t. d.

Osobną grupę stanowiły wieńce, niesione przez górali, przybyłych z Podhala, z poszczególnych miast podhalańskich oraz wsi. Przy każdym wieńcu szły liczne delegacje góralki i górali we wspaniałych strojach. Piękny wieńiec nieśli wychowankowie wiejskiego uniwersytetu w Szycach, dalej z wieńcami szła młodzież wiejska z Kieleckiego, związek młodzieży „Znicz”, „Czwartacy”, tj. 4 pp. Legionów, od pułków podhalańskich itd. Wkońcu niesiono olbrzymi wieńiec z napisem: „Prezydent Rzeczypospolitej — Władysławi Orkanowi”.

Potem szło duchowienstwo. Kondukt prowadził ks. inf. Kulinowski, za którym górale z Poremby nieśli dębową trumnę ze Zwłokami Władysława Orkana. Za trumną postępowała żona Zmarłego i brat z rodziną. Staruszka matka i córka nie przybyły na pogrzeb, gdyż są ciężko chore. Wśród olbrzymich szpalerów posuwał się powoli niezwykle imponujący swoją barwnością strojów kondukt, aż dopiero koło godz. 6 stanął na cmentarzu rakowickim.

NAD GROBEM.

Nad grobem otoczonym kilkunastotysięczną rzeszą, przemówił wśród głębokiej ciszy: poseł Gwiżdż, żegnając Orkana imieniem Związku literatów i dziennikarzy. Przemówienie Gwiżdża wywarło wielkie wrażenie, gdy zwłaszcza w drugiej części po góralsku stał ostatnie pożegnanie od dzieci Podhala. Następnie mówili imieniem górali Roj z Zakopanego, imieniem beletrystów Maciej Wierziński, literatów krakowskich Rostworowski, a wkońcu imieniem Legionistów poseł Polakiewicz. Gdy ucichły modły kleru, ostatnie pożegnanie rzuciły skrzyпки góralskie górali z Zakopanego. To pożegnanie wzruszyło do łez wszystkich i pieśń góralska popłynęła hen — tam do gór i odbiła się o wierchy i szczyty Tatr, głosząc, że niedługo spoczną śmiertelne szczątki wielkiego pieśniarza Podhala, na ziemi podhalańskiej.



KOSMETYCZNY
BORAKS
DR. LUSTRA
AROMATYCZNY

NIEZRÓWNANY DZIĘKI
WŁASNOŚCI USUWANIA
GRUBEGO NASKÓRKA
TWARZY I SKÓRY CIAŁA

KRONIKA

Walne Zebranie Związku Legionistów Pol. w Oświęcimiu. Przy bardzo licznych udziałach członków odbyło się 25 maja br. Doroczne Walne Zebranie Związku Legionistów Oddział w Oświęcimiu. — Po przedstawieniu sprawozdania z całorocznej działalności, wygłoszonego przez Prezesa Mayzla, który swe wywody zakończył okrzykiem na Cześć Marszałka, zabrał głos Prezes Bratniej Pomocy p. Orłowski, przedstawiając zebrany owocną działalność Zarządu w kierunku niesienia pomocy członkom i zwalczania bezrobocia. — Po wyczerpującej przemowie ohyw. Orłowskiego, zabrał głos skarbnik Laszczak przedstawiając budżet w dochodach 4.475 zł. i w rozchodach 2.539 zł., którą to okoliczność przyjęło zebranie z uznaniem i udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Przystąpiono do wyborów i powołano obyw. Mayzla i Orłowskiego po raz trzeci do Zarządu, pierwszego na Prezesa a drugiego na kierownika Pomocy Bratniej, poza tem weszli do nowego Zarządu obyw. Ptaszyński, Leśniak, Laszczak, Stupka, Kudziela, i Zajęzkowski, poczem po omówieniu spraw lokalnych zamknięto obrady.

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Okręgu Krakowskiego Z. O. R. odbytego dnia 2 marca 1930 r. pod przewodnictwem wiceprezesa Bronisława Kneblocha por. rez. z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania Zarządu, 2) sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu, 3) sprawozdanie z działalności Kół, 4) akcja oszczędnościowo-ubezpieczeniowa, 5) W. F. i P. W., 6) utworzenie Kół podchorążych rezerwy, 7) wnioski i interpelacje.

Obecni członkowie Zarządu: Mazur, Gorzkowski, Kubisz, Świdorski, goście: Radwański, Dr. Chodorowski, w charakterze sekretarza M. Seifert. Po przyjęciu odczytanego protokołu i sprawozdania z działalności Zarządu Okręgu, wywiązała się dłuższa dyskusja nad zamiarem wprowadzenia w celu ułożenia budżetu, ryczałtu opłat miesięcznych, opłacanego przez Koła. Sprawa ta będzie oddana do rozważenia Walnemu Zebraniu Delegatów Kół. Ze względu na brak członków zamiejscowych referent oszczędni. Okręgu Dr. Chodorowski zaznaczył, iż w każdym Kole powinien być referent oszczędni. w celu ułatwienia pracy. Bliższe dane w sprawie ubezpieczenia wypowie na Walnym Zebraniu Delegatów Kół (6. IV.). W pracy W. F. i P. W. członkowie Kół stosunkowo mało biorą udziału, liczba ćwiczących 26, wszyscy pracują honorowo. Większa ilość członków brałaby w tej pracy udział, gdyby mogli być przyjęci jako instruktorzy płatni, brak jednakowoż funduszy na ten cel, wstrzymuje rozwój tej działalności. Honorowo nie mogą wszyscy pracować, gdyż mają marne płace w huirach, względnie są bezrobotni. Dziwić się przeto nie można, że taki mały udział członków. W sprawie utworzenia Kół podchorążych rekr. przy Kółach Z. O. R. uchwalono odnieść się do Zarządu Głównego z nast. wytycznymi: 1) podchorążych przyjmuje Koło podchorążych, a zatwierdza przyjęcie Zarząd Koła Z. O. R., 2) opłata miesięczna 50% wkładek oficerów rez. t. j. 50 gr., 3) Delegat Koła Z. O. R. ma prawo brać udział w obradach Zarządu Koła podchorążych, 4) Delegat Koła podchorążych może brać udział jako łącznik w obradach Zarządu Koła Z. O. R., z wyjątkiem czasu przyjmowania nowych członków ofic. rez. Na tem posiedzenie zamknięto.

CHŁODNIE-SZAFY

wyposaż. w oryg. automaty A-S



**INŻYNIEROWIE
DRZEWIECKI i SZYMAŃSKI**
Budowa i dostawa urządzeń chłodniczych
KRAKÓW, Garncarska 8. Telef. 26-10
LWÓW, 29. Listopada 51. Telef. 81-52

Z życia Związku Legionistów Polskich Oddziału w Bydgoszczy.

Gdy kolumna marszowa mocno przeredzona trudami wojennymi dojdzie zwycięsko do wyznaczonego celu — jeśli on jest zagrożony przez nieprzyjaciela — każdy żołnierz zajmuje swoje stanowisko — jeśli zaś niebezpieczeństwo nie grozi z jego strony bezpośrednio, wówczas dowódca oddziału daje rozkaz: „na kwatery — rozejść się!”

Ze kwatery dla żołnierza nie są wyłącznie tylko odpoczynkiem, lecz w przeważnej części spędzeniem czasu nie rzadko w mozolnej pracy, nietylko koło siebie i dla siebie, lecz także dla idei której się służy — to każdy z nas wie.

Rozeszła się na kwatery szara bracia legionowa wraz z innymi towarzyszami broni — po skończonej zwycięsko przez Wodza wojnie — po Polsce, jak długa i szeroka, zamieniwszy stal oręża na pług pracy pokojowej, pracy mozolnej, walki o byt, nie tylko swój własny, lecz w pierwszym rzędzie o mocarstwo — byt Polski.

Powróciwszy w swoje rodzinne strony nie rzadko kaleką lub z nadwagą zdrowiem, nie znalazł ten lub ów miejsca, lub dachu nad głową dla siebie i musiał więc szukać tego w innej stronie swej rodzinnej ziemi, za którą przelewał krew, a znalazłszy cel, osiadł tam, gdzie mu go los wyznaczył.

Niema środowiska w Polsce, gdzieby nie było tych, którzy zostali nazwani „szaleńcami”. Więc nie dziwnego, że i w Bydgoszczy w tym pięknym nadbrdzańskim grodzie, ongiś twierdzy pruskiej, z której dzisiaj ani śladu nie pozostało — zebrała się garstka naszej braci legionowej i jako pierwsza na terenie Poznańskiego i Pomorza urządziła zbiórki 5 lat temu, ustawivszy się w kolumnę marszową nazwaną Związkiem Legionistów.

Mimo nadzwyczajnie trudnych warunków rozwoju Związek Legionistów Oddział w Bydgoszczy stale rósł liczebnie i od czasu do czasu dawał coraz głośniejsze oznaki swej żywotności. Przeżywał również bardzo ciężki okres rozwojenia, lecz to nie trwało długo, gdyż zbalamucona część członków Związku sama odwróciła się od tego, który był przyczyną rozdziwień — przystępując z powrotem do macierzystego oddziału.

Niema tego złego, któreby na dobre nie wyszło. Tak i w tym wypadku kryzys Związku Legionistów Oddziału Bydgoskiego w roku 1927—28 przyczynił się w znacznej mierze do oczyszczenia oddziału z elementów, które nie tylko że nie wspólnego z naszą ideą nie miały, lecz także przynosiły ujemne honorowi Związku.

Motocykle „BSA”

ARTYKUŁY SPORTOWE

Akcesoria motocyklowe — Oliwa — Opony — Dętki

„TECHNOTARG“ Kraków, ul. Sławkowska 14, telefon 2534.

Motocykle „BSA”

Motocykle „ARIEL”

Tennis, lekka atletyka, piłka nożna, szermierka, boks, hokey, narciarstwo, wioślarstwo. Nagrody sportowe. Konfekcja sportowa.

Motocykle „ARIEL”

Dziś zupełnie zmieniło się. Oddział liczebnie zmniejszył się, lecz ideowo stoi silnie i zajmuje jedno z czołowych stanowisk pośród tul. zrzeszeń społecznych.

Dnia 27 kwietnia br. odbyło się Roczne Walne Zebranie członków Związku Legj. Oddziału w Bydgoszczy.

Zebranie zagał dotychczasowy prezes ob. Dr. Drwięga, witając przybyłych na zebranie. Sekretarz ob. Bar odczytał listę obecnych członków. Przewodniczącym wybrano ob. prof. Wincentego Podgórskiego. Ob. prof. Podgórski wybór przyjął, powołując na sekretarza ob. Dra Frylinga.

Ustępujący prezes ob. Dr. Drwięga, składając sprawozdanie z ogólnej działalności Zarządu Związku, omówił kolejno wszystkie wysiłki i wystąpienia tak Zarządu, jak i Związku jako całości w ubiegłej kadencji Zarządu. Ilość członków zmniejszyła się znacznie, bo prawie do połowy stanu poprzedniego. Nie znaczy to jednak, by żywotność była przez to osłabioną, przeciwnie pozostała ilość zawsze poczuwała się do obowiązków członkowskich, podczas gdy reszta stanowiła balast, niepotrzebnie ciężący, niemający z ideą naszą wiele wspólnego, jak tylko to, że figurowali w ewidencji oddziału. Tych maruderów pozostałych na tyłach naszego frontu ideowego Zarząd w myśl statutu Związku z ewidencji skreślił.

Związek brał czynny udział w szeregu uroczystości. Delegatami na Walny Zjazd Legionistów do Nowego Sącza byli prezes i sekretarz. Na Walny Zjazd Delegatów Związku Legionistów, który się odbył dnia 8 grudnia 1929 r., wyjechali ob. prezes i dyr. Linowski. W wyborach do Rady Miejskiej miasta Bydgoszczy członkowie Związku Leg. brali czynny udział. Z listy prorządowej wszedł do Rady Miejskiej członek Związku Legionistów ob. prof. Podgórski Wincenty. Okręg Poznański, do którego należeliśmy, został rozwiązany, obecnie należymy do okręgu pomorskiego z siedzibą w Toruniu, którego Zarząd został wybrany na Zjeździe Delegatów Pomorza dnia 5 stycznia br. Oficjalnego zatwierdzenia względnie polecenia od Zarządu Głównego podporządkowania się okręgowi pomorskiemu dotychczas jeszcze nie otrzymaliśmy.

Dnia 8 kwietnia br. odbył się Zjazd Federacji na powiat bydgoski. Prezesem obrano kpt. rez. p. Wiśniewskiego, a wiceprezesami obrano ob. Dr. Drwięgę jako prezesa Związku Leg. i p. Kończaka jako prezesa Związku uczestników powstań narodowych, a więc ludzi o ideologii Marszałka Piłsudskiego.

Jednym z najpoważniejszych wystąpień Oddziału naszego było urządzenie rautu ku uczczeniu imienia Komendanta, w dniu 19 marca 1930 r. w salach Szkoły Podchorążych. Raut ów o bogatym programie pozostawiony na wysokości zadania w całym tego słowa znaczeniu udał się znakomicie. Dalej ob. Drwięga wskazuje na konieczność wnikania członków w wszelkie inne organizacje, by szerzyć ideologię Marszałka, a nie zasklepić się tylko w Związku Legionistów, jako weterani. Dziś musimy bez karabinu w rękę walczyć o mocarstwową Polskę. Nasze miejsce jest przy boku Komendanta, który w roku 1920 uratował Polskę wtedy, kiedy dzisiejsza opozycja z prawej strony uciekała do Beocji Poznańskiej, oczekując tylko już „cudu”, który miał Polskę uratować. Tym cudem zaś był genjusz Wołdza i krew ofiarnie przelana Żołnierza Polskiego, stojącego wiernie przy boku Jego. Dziś obłuda prawicowa coraz zmieniająca szyld partyjny z demagogją lewicową, podały sobie rękę do walki o żer partyjny. Niema wątpliwości, że wśród jednych i drugich są jednostki dobrej woli. Przeto uczciwsze jednostki musimy przyciągnąć do naszego obozu. A wykonać to możemy tylko przez szerszy udział w pracy społecznej.

Z kolei sekretarz ob. Bar odczytał sprawozdanie z pracy sekretarjatu o brzmieniu następującem: „Od ostatniego Walnego Roczno Zebrania odbyły się trzy zebrania plenarne. Posiedzenia Zarządu odbyło się 18”.

Skarbnik ob. Uramowski odczytał sprawozdanie kasowe, łącznie ze sprawozdaniem z urzędzonego dnia 19 marca br. rautu.

Imieniem komisji rewizyjnej zabrał głos ob. Brejt, stwierdzając, że stan kasy został dnia 26 kwietnia br. zbadany i uzgodniony z dokumentami. Dalej składa Zarządowi podziękowanie za urządzenie rautu, który Związek postawił na wy-



KOSMETYCZNY
BORAKS
DR. LUSTRA
AROMATYCZNY

NIETRÓWNY
DZIĘKI WŁASNOŚCI
ZMIĘKCZANIA NAJ-
TWARDSZEJ WODY

zynie. W końcu ob. Brejt postawił wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Przewodniczący poddał wniosek ob. Brejta o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum pod głosowanie. Wniosek jednogłośnie przyjęto.

Po przerwie przystąpiono do wyboru członków nowego zarządu, w skład którego weszli: Ob. Dr. Drwięga Michał, jako prezes, ob. Kanicki Antoni, jako wiceprezes, ob. Bar Antoni, jako sekretarz, ob. Pinas Adam, jako skarbnik, ob. Dr. Fryling Ryszard, jako kierownik bratniej pomocy, ob. Uramowski Wacław, jako kierownik działu organizacyjno-ekonomiczno-kulturalno-światowego. — Komisja rewizyjna: ob. Brejt Roman, przewodniczący, a jako członkowie: ob. Królikowski E. i Jabłoński Tadeusz. — Sąd koleżeńcki: Dr. Fryling Ryszard, Dr. Linowski Stanisław i ob. Szczygielski Hipolit.

Dalsze przewodnictwo obrad przejął nowoobрани prezes ob. Dr. Drwięga.

W czasie dyskusji uchwalono między innymi rezolucję następującej treści: „Walne Zebranie Członków Związku Legionistów wyraża podziękowanie p. Generalowi Thomme'emu i p. pplk. Dr. Franciszkowi Polniaszkowi za pomoc i poparcie w zamierzeniach Związku”.

W zakończeniu dyskusji na wniosek ob. Dr. Frylinga postanowiono wysłać telegram do Marszałka Piłsudskiego o treści następującej:

„Marszałek Polski Józef Piłsudski Warszawa — Belweder. Walne Zebranie Związku Legionistów Oddziału Bydgoskiego przesyła Panu Marszałkowi wyrazy najgłębszej czci i holdu i zapewnia, że zawsze stać będzie na straży Twoich wskazań i pracować nad utrwaleniem mocarstwowej potęki Polski”.

Zjazd wojewódzki Inwalidów. W dniu 25 maja w sali Rady miejskiej w Białej odbył się piąty doroczny zjazd delegatów kół i grup Związku inwalidów wojennych R. P. województwa krakowskiego.

Zjazd w bardzo uroczystym nastroju zagał w zastępstwie przewodniczącego Zarządu wojewódzkiego Kraków dra Prostacka poseł Antoni Pajak, wiceprzewodniczący tego Zarządu, powołując na sekretarzy Andrzeja Pelecha z Krakowa i Jana Głowackiego z Chrzanowa, Honorowym przewodniczącym Zjazdu obrano posła Karkoszkę, przewodniczącego Zarządu głównego Związku Inwalidów R. P.

Zjazd obecnością swoją zaszczyliłi reprezentanci władz państwowych i komunalnych. Imieniem rządu witał zjazd wojewoda krakowski p. dr. Mikołaj Kwaśniewski, zaś imieniem skarbu prezes Izby skarbowej Kraków p. Józef Greger. Nadto brali udział w zjeździe: starosta miasta Białej Aleksander Szczerbiński, naczelnik sądu dr. Julian Wiśniewski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego w województwie krakowskim p. Tadeusz Walicki, naczelnik wydziału pracy i opieki społecznej województwa krakowskiego p. dr. Józef Macko, naczelnik wydziału emerytur i rent krakowskiej Izby skarbowej p. Władysław Arzt, burmistrz miasta Białej p. dr. Zygmunt Döllinger, prezes Związku legionistów i Strzelca p. Henryk Dominus, naczelnik urzędu podatków i opłat skarbowych p. Barański, kierownik urzędu inwalidzkiego przy województwie krakowskim p. kpt. M. Suchoń, kierownik urzędu inwalidzkiego przy starostwie wadowickim p. por. Wojciech Drewniak, reprezentant dyrekcji kolei państw. p. Roman Suss, prezes Zarząd-

du gł. ZIWRP w Warszawie poseł Jan Karkoszka, przewodniczący Zarządu wojewódzkiego ZIWRP Poznań p. Ludwik Stachecki, sekretarz Rady głównej ZIRP Jan Drzewiński, który reprezentował jednocześnie Zarząd wojewódzki ZIRP Lwów, reprezentant Zarządu wojewódzkiego ZIRP Katowice p. Zygmunt Jankowski.

Prócz wyżej wymienionych gości brali udział w zjeździe delegacji z całego województwa krakowskiego w liczbie około 80 osób, reprezentujących 20 000 członków, skupionych w Związku inwalidów woj. R. P. województwa krakowskiego.

Po zagajeniu Zjazd wysłał depesze holdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. I. Mościckiego i pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył wiceprzewodniczący poseł Antoni Pajak, który poruszył najżywońsze sprawy ofiar wojny i scharakteryzował pracę tak Zarządu jako też kierownictwa biura. W sprawozdaniu tem wyraził poseł Pajak podziękowanie dla województwa krakowskiego i Izby Skarbowej za dotychczasową opiekę nad inwalidami.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik Jan Łobodziński z Nowego Sącza. Stanisław Zachara, prezes komisji rewizyjnej, zdał sprawozdanie z przeprowadzonych kontroli ksiąg i całości kształtu działalności Zarządu wojewódzkiego za rok 1929, w którym podniósł specjalne zasługi przewodniczącego dra Prostaka i członków Zarządu, oraz kierownictwa biura, poczem postawił wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

W dyskusji nad złożonymi sprawozdaniami zabierało głos kilku delegatów, którzy składali imieniem swych ogniw organizacyjnych podziękowanie Zarządowi i kierownictwu biura za owocną i rzetelną pracę na rzecz ofiar wojny.

Następnie delegaci, oraz wszyscy reprezentanci władz z p. wojewodą drem Kwaśniewskim na czele udali się autobusami na cmentarz komunalny w Białej, gdzie po przemówieniu posła Pajaka i odegraniu marsza żałobnego złożono przepiękny wieniec na grobach żołnierzy poległych w czasie wojny światowej.

Po powrocie z cmentarza rozpoczęły się dalsze obrady, w czasie których wygłoszone zostały referaty w sprawach organizacyjnych w związku z mającym się odbyć zjazdem ogólnym

delegatów ZIRP w Warszawie, koncesyjnych i zaopatrzeniowych, a w końcu uchwalono rezolucje w sprawie noweli do ustawy inwalidzkiej, zlikwidowania wypowiedzianych koncesyj, przeprowadzenia rewizyj tychże koncesyj itp., poczem wybrano nowy Zarząd wojewódzki z p. drem Prostakiem na czele.

O godzinie 5 popołudniu odbył się w salach hotelu „pod Czarnym Orłem” w Białej przy dźwiękach muzyki wspólny obiad, na którym wygłoszone zostały toasty na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, jej przedstawicieli, oraz organizacji inwalidzkich. W międzyczasie dokonano zdjęć fotograficznych wszystkich delegatów przy współudziale reprezentantów rządu i władz.

KOMUNIKATY

Uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Legionistów Oddział w Wieliczce odbędzie się w niedzielę dnia 8 czerwca pod protektorem p. Prezesa Rady Ministrów Walerego Sławka. Program uroczystości obejmuje: **Dnia 8 czerwca br.:** o godz. 7-mej: Pobudka — o godz. 9-tej: Uroczysta Msza św. w kościele parafjalnym, poświęcenie sztandaru, wbijanie gwoździ. — O godz. 10.30: Poehód pod pomnik poległych, złożenie wienca, apel poległych i zmarłych legionistów, wbijanie gwoździ do tablicy. — O godz. 13-tej: Wspólny obiad żołnierski w salach szkoły żeńskiej na Zadorach. — O godz. 21-szej: Raut w salach nadszycia im. Ignacego Paderewskiego, urządzony staraniem Koła Pań przy Związku Legionistów.

Dnia 9 czerwca br.: O godz. 14-tej: Zjazd do kopalni.

Doroczne Walne Zebranie Związku Legionistów Polskich Oddział w Krakowie odbędzie się zgodnie z odnośnymi postanowieniami statutu w niedzielę 22 czerwca br. w lokalu własnym na Wawelu. Początek obrad o godz. 10 rano. Zarząd zwołuje wszystkich członków do wzięcia udziału w obradach i w wyborze nowego Zarządu.

Nowe wydanie „Kaprala Szczapy”. W najbliższym czasie ukaże się w nowym wydaniu „Kapral Szczapa” nakładem Okr. Zarządu Związku Leg. Pol. w Krakowie.

Sierszańskie Zakłady Górnicze S. A.

polecają ze swej kopalni „Artur” w Sierszy

WĘGIEL KAMIENNY

dla celów przemysłowych i potrzeb domowych. Węgiel mechanicznie sortowany i płukany, wybitnie ekonomiczny i najtańszy do opalu domowego. „Artur” 5.800 kalorii. — Poczta i telegraf: Siersza koło Trzebini. Stacja kolejowa Siersza Wodna. Telefon: Trzebinia 9. Własne tory przemysłowe. Generalna reprezentacja kopalni:

TOWARZYSTWO HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 5.

Restauracja Powszechna i Skład Tow. Kolonialnych

H. DEL-PONTI Kraków, ul. Karmelicka 17.

poleca doskonałe **OBIADY:** z 3-ch dań po zł. 1.80, z 2-ch dań po zł. 1.20. — Co sobotę doskonała kiszka Tuchowska.

Prenumerata: Rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł. Cena pojedynczego numeru 1 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 600 zł., 1/2 str. 300 zł., 1/4 str. 150 zł., 1/8 str. 75 zł., 1/16 str. 40 zł. Ogłoszenia w treści o 50% droższe

Redakcja i Administr.: Kraków, ul. Garncarska 1. Okręg. Zarząd Związku Leg. Pol. Telef. Nr. 1013. Konto P. K. O. 408.940 Redaktor naczelny i odpowiedzialny Dr. STANISŁAW LUKASIK przyjmuje w poniedziałki i czwartki o godz. 19—20

Oddito w Drukarni Przemysłowej w Krakowie, przy ul. Zielonej 1. 7, pod kier. Tadeusza Zakulskiego. — Telefon Nr. 810.

LANCIA NAJLEPSZE SAMOCHODY

OSOBOWE CIĘŻAROWE AUTOBUSY

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO:

„META“ – Kraków, Kościuszki 49, tel. 37-20.

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI

Centrala Handlowa Spółdzielni Mleczarskich
W KRAKOWIE **WE LWOWIE**
ul. Jabłonowskich 19 ul. 29 Listopada 21
Telefon 1190 Telefon 1951

SPRZEDAŻ
hurtowna i detaliczna



masła deserowego
„ stołowego
„ kuchennego
„ słabo solonego
„ topionego



SPRZEDAŻ
hurtowna i detaliczna

serów krajowych:
trapiistów
edamskich
lechickich
gouda
groyerów

ZNAK OCHRONNY

Wysyłka pocztą i koleją.

Wysyłka pocztą i koleją.

Dostarcza wszelkie maszyny, naczynia i przyrządy mleczarskie.

KAZIMIERZ OGORZAŁY

KRAKÓW, SZCZEPAŃSKA 11
TELEF. 3004.

Skład towarów kolonialnych, wódek likierów i win, oraz stała sprzedaż żywych ryb. Specjalność: najprzedniejsze gatunki karpia tuczonych.

Bank Zachodni

Spółka Akcyjna

Centrala w Warszawie, ul. Fredry 6.
ODDZIAŁ W KRAKOWIE
Rynek gł. 22
(naprzeciw Głównej Strażnicy Wojskowej)
Załatwia wszelkie zlecenia wchodzące w zakres bankowości.

„KARPATY“

SPRZEDAŻ PRODUKTÓW NAFTOWYCH
SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

ODDZIAŁ W KRAKOWIE
UL. BASZTOWA L. 10.

TELEF. 3122.

TELEF. 3122.



Wytwórnia pieczętek różnego rodzaju, szylidy i napisy emaljowane. Drukarki domowe. Wielki wybór numeratorów w różnych wielkościach najnowszej konstrukcji, po cenach nader przystępnych poleca:

ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW, GRODZKA 46. TEL. 3256.

NA RATY!

J. i S. EMMER, KRAKÓW, FLORJAŃSKA 43. (front).
Tel. 42-11. Na sezon wiosenny i letni:
Ubiory męskie. — Okrycia damskie. — Futra. — Suknie i materiały. Płótna. Bielizna. Trykotaże oraz Obuwie gotowe i na miarę.

Bardzo dogodne warunki.

453251

30.1.814

30

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMSKI

w Krakowie, ul. Mikołajska 32, telef. 4560.

Oddział we Lwowie, ul. Rutowskiego 8.

Kupno i sprzedaż majątków ziemskich. Przeprowadza komisowe parcelacje majątków ziemskich i parcel budowl. miejskich z ewent. zaliczkami. Sanuje zadłużone majątki ziemskie. Organizuje osiedla letniskowe. Eskontuje i inkasuje weksle.

PARCELE BUDOWLANE

realności — kupuje i sprzedaje oraz bierze w komis, przeprowadza i finansuje parcelacje gruntów, buduje domy i wille

„ESGE”

Spółka gruntowa i budowlana, S. A. Kraków

ul. Kochanowskiego 2, telef. Nr. 3207. Godz. biurowe: 10—12 i 5—7.

Fortepiany — Pianina — Fisharmonje

WŁ. BOŁOŃSKI

Kraków, Rynek Główny L. 34 (Pałac Spiski).

Wylączne zastępstwa światowej sławy firm: Steinway & Sons, Pleyel, Ibach, Petrof, Stingl, Fallik & Strasny, Arnold Fibiger i in. Ceny niskie. Najdogodniejsze warunki spłat. Dla instytucyj państwowych, samorządowych, związków i t. p. specjalne warunki. Własna sala koncertowa. Własna sala koncertowa.